Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 37 WARSZAWA, 13 WRZEŚNIA 1953 R. CENA 30 GR

Komitety rodzicielskie rozpoczynają pracę

Wypróbowany sojusznik szkoły

Teoretycznie wiemy, że bez współpracy z rodzicami nie można realizować postulatów szkoły socjalistycznej. Teoria mówi nam, że winniśmy stworzyć w każdej szkole aktyw postępowych rodziców i w oparciu o niego prowadzić pracę z wszystkimi rodzicami, by w ten sposób zyskać pomocników dla realizacji zadań, jakie stoją przed szkołą w dziedzinie wychowania młodzieży.

Praktycznie nie zawsze jednak postępujemy tak, jak nam zaleca teoria. Przykładem tego były tegoroczne konferencje sierpniowe. Zarówno bowiem referaty, jak i dyskusje mało mówiły o pracy komitetów rodzicielskich, o konieczności dalszego zacieśniania współpracy rodziców ze szkołą, o znaczeniu i wpływie domu rodzicielskiego na pracę szkolną uczniów, na osiągane przez nich wyniki nauczania, na kształtowanie się ich światopoglądu.

NIEPOKOJĄCE SYGNAŁY

Na konferencjach sierpniowych dobre były wystąpienia samych rodziców, którzy — jak np. ob. **Karczenny z Brześcia Kujawskiego** — szeroko omawiali pracę komitetów rodzicielskich w szkole i pracę szkoły wśród rodziców w zakresie popularyzacji wiedzy pedagogicznej i poradnictwa pedagogicznego. Byli też tacy przedstawiciele komitetów rodzicielskich, którzy — jak np. ob. **Białak z Drzewiec**, pow. skierniewicki — na konkretnych przykładach wskazywali i podkreślali duże wysiłki nauczycielstwa w wychowaniu młodzieży oraz w podniesieniu strony gospodarczej szkoły. Stosunkowo mało było wypowiedzi nauczycieli podkreślających konieczność dalszej współpracy szkoły z domem dla realizacji zadań postawionych przed szkołą.

Co więcej, zdarzały się nawet głosy negujące wielką rolę rodziców interesujących się życiem szkoły i pomagających szkole w wychowaniu uczniów. Kol. Antoszewska, przedstawicielka Zarządu Okręgu Stołecznego ZZNP, stwierdziła na konferencji w Warszawie-Śródmieściu, że tak jak ona nie wtrąca się do pracy inżyniera budującego dom, gdyż na budowie się nie zna, tak też nie powinny „wtrącać się do szkoły różne niepowołane czynniki", które nie orientują się w pracy szkolnej. Apelowała też, by władze szkolne położyły kres temu „wtrącaniu się". Niektórzy uczestnicy konferencji zrozumieli to przemówienie jako próbę odsunięcia m. in. rodziców od szkoły, jako próbę zamknięcia drzwi szkolnych przed coraz liczniej przychodzącymi tu rodzicami.

Podobne wystąpienia, usiłujące negować wielką rolę rodziców walczących o lepszy poziom pracy szkół i lepsze wyniki nauczania, miały miejsce również w Szczecinie (niefortunne wystąpienie kier. szkoły kol. Nowickiego) i w innych miejscowościach.

Świadczy to nie tylko o słabym wyrobieniu pedagogicznym niektórych naszych kolegów, lecz również o ich słabym wyrobieniu politycznym, dowodzi niezrozumienia przez nich również politycznych zadań szkoły.

Gdy przed kilku laty powoływaliśmy do życia nowe komitety rodzicielskie, szkoły aktywnie współpracowały z nimi, szeroko wciągały rodziców do swej działalności nie tylko gospodarczej, ale i pedagogicznej. Czyżby wypowiedzi niektórych dyskutantów na konferencjach sierpniowych miały oznaczać, że gdzieniegdzie nastąpiło pewne osłabienie czy załamanie tej linii? Czyżby wskazywały rodzącą się tendencję do ograniczania roli komitetów rodzicielskich tylko do spraw gospodarczych? Byłoby to całkowicie niesłuszne i błędne.

ZACIEŚNIĆ WIĘŹ Z RODZICAMI

Oczywistą prawdę o konieczności współpracy szkoły z domem podkreślił ostatnio Minister Oświaty w artykule zamieszczonym w nrze 8 czasopisma „Nowe Drogi" oraz w przemówieniu wygłoszonym z okazji rozpoczęcia roku szkolnego.

Trzeba zatem przełamać pokutującą jeszcze tu i ówdzie postawę pewnych nauczycieli, którzy niechętnie odnoszą się do rodziców przysłuchujących się lekcjom, interesujących się każdym szczegółem życia szkolnego i przyczyniających się tym do zharmonizowania wysiłków domu i szkoły. Rodzice muszą znać życie szkolne dziecka, program nauczania, podręczniki, regulamin szkolny, muszą stale interesować się nauką dziecka, by mogli skutecznie pomagać szkole. Dziecko musi czuć, iż jego nauka nie jest dla rodziców obojętna, że właśnie żywo ich obchodzi. Gdy rodzice dobrze znają szkołę i rozumieją jej zadania, wtedy możliwa jest z ich strony poważniejsza pomoc w wychowaniu młodzieży. Musimy być przy tym przekonani, że bez pomocy rodziców nie poprowadzimy szkoły w należyty sposób, nie wykonamy zadań, jakie zostały przed nią postawione, a więc nie zrealizujemy również dyskutowanego na tegorocznych konferencjach sierpniowych problemu: kształtowania podstaw naukowego poglądu na świat naszej młodzieży i wychowania jej w duchu moralności socjalistycznej.

Ścisła współpraca szkoły z rodzicami to ważna funkcja polityczna, to jedno z najważniejszych zadań w umacnianiu Frontu Narodowego. Nie można uważać za przodującą takiej szkoły, choćby osiągała nawet dobre wyniki nauczania, która zaniedbuje pracę z rodzicami, gdyż jej polityczne oddziaływanie na środowisko jest wtedy słabe i niewystarczające.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Kierownicy szkół i komitety rodzicielskie przystąpiły do planowania swej rocznej pracy. Trzeba, by komitety rodzicielskie przewidziały w swych planach jak najbardziej wydatną pomoc szkole od samego początku roku szkolnego. Trzeba, by kierownicy szkół zwrócili uwagę na współpracę z rodzicami, popularyzację wśród nich wiedzy pedagogicznej, by chętnie udzielali porad pedagogicznych. Jest wielkie bogactwo form tej działalności. Czytaliśmy o nich w „Pedagogice" Kairowa (tom II — str. 267), znamy ich wiele z własnego doświadczenia i dorobku innych szkół.

W pierwszych tygodniach roku szkolnego działalność komitetów rodzicielskich jest zwykle mniejsza niż w późniejszych miesiącach. W tym czasie przygotowują się one bowiem raczej do zakończenia i podsumowania swej rocznej kadencji, a niekiedy mniej już zwracają uwagi na konieczność kontynuowania od początku roku szkolnego bieżącej pracy w szkole. Odkładają to dla przyszłych komitetów, które niebawem zostaną wybrane. Niezdrowy i szkodliwy to zwyczaj. Działalność komitetów rodzicielskich trzeba zaczynać od pierwszych dni roku szkolnego.

GŁÓWNE ZADANIA KOMITETÓW RODZICIELSKICH W OBECNYM ROKU SZKOLNYM

Pierwszym i podstawowym zadaniem jest walka o powszechność nauczania. Trzeba walczyć o każde dziecko w szkole nie dopiero wtedy, gdy tabele statystyczne wykażą nam wielkie liczby odsiewu szkolnego, wielkie liczby drugorocznych i obniżające się w stosunku do młodszych roczników liczby absolwentów, lecz już teraz, gdy pojedyncze nawet dzieci opuszczają z nieusprawiedliwionych powodów choćby jeden, pierwszy dzień nauki, gdy spóźnią się do szkoły lub z błahych przyczyn próbują zwolnić się z ostatnich lekcji. Pomoc rodziców i komitetów rodzicielskich jest tu potrzebna jak najwcześniej.

Drugie zadanie komitetów rodzicielskich — to współdziałanie ze szkołą w kształtowaniu podstaw naukowego poglądu na świat u naszej młodzieży. Do pracy tej trzeba wciągnąć aktyw postępowych rodziców i stopniowo oddziaływać na pozostałych.

Naukowy pogląd na świat kształtuje się przede wszystkim poprzez gruntowną wiedzę. Niedocenianie przez rodziców pierwszych zadań szkolnych, lekceważenie pierwszych w nowym roku szkolnym niepowodzeń uczniów będzie odbijało się wyraźnie na wynikach w dalszych tygodniach i miesiącach. Obowiązkiem szkoły jest wskazanie komitetom rodzicielskim i szerokim rzeszom rodziców już na początku roku szkolnego konieczności ścisłej współpracy ze szkołą w walce o wyniki nauczania i wychowania.

Tegoroczne konferencje sierpniowe wypowiedziały ostrą walkę werbalizmowi w nauczaniu i zaakcentowały mocno konieczność większego upoglądowienia nauki szkolnej, konieczność zgromadzenia w szkole większej ilości pomocy naukowych, pełniejszego ich stosowania, przechodzenia coraz bardziej na nauczanie politechniczne. Dobre wyniki daje apel kol. Hawlickiego, wzywający ogół nauczycielstwa do uczczenia dziesięciolecia Polski Ludowej przez dostarczenie szkole pomocy naukowych własnej produkcji. Apel ten powinien być podjęty również przez komitety rodzicielskie, przez szkolne komitety opiekuńcze, przez poszczególnych rodziców współpracujących ze szkołą. Mamy przecież wśród naszych rodziców wielu fachowców, którzy mogą zrobić dla szkoły niektóre potrzebne jej pomoce naukowe, pomóc urządzić ogródek miczurinowski, założyć w pracowniach różne urządzenia techniczne itd. Im wcześniej to nastąpi, tym większa będzie korzyść dla naszych szkół, tym lepiej będziemy mogli wykonać zadania postawione przed nami na tegorocznych konferencjach sierpniowych.

Dalsze zadania — to walka z chuligaństwem, z demoralizacją młodzieży, prowadzoną przez wroga klasowego. Zadania te może szkoła realizować skutecznie tylko przy ścisłej współpracy z rodzicami.

Jesteśmy realizatorami wielkiego programu Frontu Narodowego w dziedzinie oświaty. Program ten wypełnić chcemy w ścisłej łączności z rodzicami naszych uczniów, z całym społeczeństwem. Aby realizacja ta była jak najpełniejsza, aby dziesiąty rok odrodzonej szkoły polskiej stał się wielkim krokiem naprzód w wychowaniu młodego pokolenia w duchu postępu, nie możemy stracić w nowym roku szkolnym ani jednego dnia wspólnej pracy szkoły i domu.

JAN SZUREK

Młodzież szkolna - Warszawie

W roku 1949 założyliśmy szkolne koło „Odbudujemy Warszawę". Rozpoczęliśmy swą pracę od wyszukania źródeł dochodów, które moglibyśmy zużyć na odbudowę stolicy. Podczas dyskusji na zebraniach ogniw i zastępów harcerskich oraz na pierwszych zebraniach koła doszliśmy do wniosku, że skrzętnie zbierając odpadki użytkowe, poniewierające się wszędzie, przysporzymy funduszów na odbudowę Warszawy. Wtedy jednak dopiero uczyliśmy się pracować, zbieraliśmy doświadczenia. W roku szkolnym 1950/51, wzbogaceni o doświadczenia pracy roku ubiegłego, przystąpiliśmy z zapałem do akcji wrześniowej. Każdy zbiorowy czyn dochodowy był już poprzedzany gruntowną pracą propagandową, chodziło bowiem o to, by każdy zrozumiał, że powinien wziąć udział w tej działalności społecznej. Ze sprzedaży zebranego złomu i odpadków uzyskiwaliśmy pokaźne sumy, które przekazywaliśmy na fundusz odbudowy stolicy. Rychło jednak przekonaliśmy się, że akcja zbierania pieniędzy to tylko jedna, ale bynajmniej nie jedyna forma pracy. Postanowiliśmy nadać jej charakter systematycznej, długofalowej działalności wychowawczej.

Jakie obecnie są formy naszej pracy? Przez pracę propagandową chcemy pogłębiać miłość, jaką żywi nasza młodzież do stolicy, aby żadnemu uczniowi nie były obce zarówno bohaterskie i męczeńskie dzieje tego miasta, jak też i jego obecny rozwój oraz perspektywy wspaniałego rozkwitu. Nie ograniczamy się jednak tylko do pracy w szkole, lecz staramy się zainteresować budową Warszawy najszerszy ogół społeczeństwa. W tym celu organizujemy więc wyjazdy z referatami, deklamacjami i pieśnią do okolicznych gromad, wygłaszamy w zakładach pracy odczyty ilustrowane przezroczami. W tym też celu do pracy koła „Budujemy Warszawę" włączyliśmy Komitet Rodzicielski i Opiekuńczy. Przedstawiciele tych komitetów biorą udział w naradach roboczych młodzieży, uczestniczą w imprezach, akademiach, służą zawsze dobrą radą i pomocą materialną, np. przy dostarczaniu środków transportu do odstawy zebranych odpadków użytkowych lub samochodu dla ekipy wyjeżdżającej w teren.

Jeśli chodzi o naszą pracę wewnątrz szkoły, to podczas zajęć pozalekcyjnych wykonujemy albumy poświęcone historii i odbudowie Warszawy, organizujemy konkursy recytatorskie, rysunkowe, opracowujemy konkursowe gazetki ścienne. Ciekawsze co do formy były w tym roku trzy gazetki: „Budowle Warszawy pomnikiem przyjaźni", „Warszawa w filatelistyce" i „Warszawa w piosence". Zorganizowaliśmy również w naszej szkole stoisko książkowe poświęcone budowie Warszawy, są tam książki o historii Warszawy, broszury o warszawskich przodownikach pracy, parę numerów tygodnika „Stolica" i prace naszych uczniów: albumy, rysunki, wypracowania o Warszawie. Fundusze czerpiemy z takich źródeł, jak zbiórka odpadków użytkowych, ziół leczniczych, wyrób sztucznych kwiatów, zabawek, organizowanie imprez dochodowych, igrzysk sportowych, zabaw dziecięcych itp. Staramy się, aby sprawa Miesiąca Budowy Warszawy żyły wszystkie organizacje młodzieżowe. Każda organizacja na terenie szkoły pomaga szkolnemu kołu „Budujemy Warszawę". Plan pracy jest obrazowo zilustrowany i znajduje się na czołowym miejscu w świetlicy harcerskiej.

Zrozumiałe, że Rada Pedagogiczna i kierownictwo szkoły przychodzi młodzieży z jak najdalej idącą pomocą i kontroluje wykonanie planu. 40 najbardziej aktywnych członków koła tworzy aktyw, który systematycznie prowadzi samokształcenie, zapoznając się z historią Warszawy, z dziejami ludzi, którzy w niej żyli i dla niej pracowali.

Materialny wynik zeszłorocznej naszej pracy to 4158 zł przesłanych na SFOS i założona z własnych funduszów szkolna biblioteka książek o Warszawie. Sądzimy, że i w tym roku osiągnięcia nie będą mniejsze. Udział w akcji budowy Warszawy ma wielkie wartości wychowawcze. Pomaga młodzieży zrozumieć wielki rozmach socjalistycznego budownictwa w naszym kraju, uczy na konkretnym przykładzie czcić i kochać wielkie tradycje narodu polskiego. Młodzież nasza polubiła tę pracę i ze wzruszeniem słuchamy, jak na swoich zebraniach przyrzeka, że będzie pracować dla Warszawy dopóty, aż znikną w niej ostatnie gruzy i ruiny, aż stanie się ona wspaniałym, socjalistycznym miastem. Praca dla stolicy, jeśli jest właściwie prowadzona, może stać się kuźnią patriotyzmu.

Jesteśmy dumni z tego, że w dniu 30 maja br. otrzymaliśmy, za uzyskanie drugiego miejsca w eliminacjach ogólnokrajowych, sztandar współzawodnictwa, wręczony delegacji naszego koła na zjeździe w Warszawie. Postaramy się godnie dzierżyć go w naszych rękach.

ALINA TARAPATA
Lądek-Zdrój

W sprawie zaoszczędzonych podręczników

W wielu szkołach dobrze została postawiona sprawa oszczędzania podręczników i pełnego ich wykorzystania w nowym roku szkolnym.

Są jednak takie szkoły, które nie zrozumiały należycie tego zagadnienia, skutkiem czego młodzież zaopatruje się wyłącznie w nowe podręczniki.

Dlatego też kierownicy i nauczyciele, organizacje młodzieżowe i komitety rodzicielskie winny dołożyć jak największych starań, by wyjaśnić młodzieży problem wykorzystania zaoszczędzonych podręczników i podkreślić jego znaczenie w skali krajowej.

Kierownicy i nauczyciele!

Organizujcie wymianę zaoszczędzonych książek szkolnych!

Dbajcie o to, aby ani jedno dziecko nie pozostało bez podręcznika!

Przed wyborami do rad harcerskich

Wrzesień. W ogniwach, zastępach i drużynach harcerskich trwają wybory. Od tego, kogo dzieci wybiorą do rad, kto będzie kierował ich pracą, zależy w dużej mierze całoroczna działalność drużyny. Ale wybory to nie tylko doniosłe wydarzenie w pracy drużyny. Jest to jednocześnie ważna sprawa szkoły i nauczyciela. Im lepszy, silniejszy jest aktyw, kierujący sprężyście zastępem, tym łatwiejsza, bardziej efektywna staje się praca nauczyciela. Im lepiej będą przeprowadzone wybory, tym bardziej wzrośnie samodzielność, inicjatywa i aktywność dzieci — konieczne czynniki podniesienia wyników nauczania i wychowania. Wreszcie sprawne i terminowe przeprowadzenie wyborów pozwala na szybsze rozpoczęcie normalnej pracy w klasie, na wciągnięcie zastępów już od początku roku szkolnego do aktywnej pomocy w pogłębianiu i rozszerzaniu wiedzy dzieci, w umacnianiu dyscypliny szkolnej.

Dlatego to w licznych szkołach nauczyciele przywiązują wielką wagę do akcji sprawozdawczo - wyborczej w drużynach. Rozumieją oni, że trud włożony w jej jak najlepsze przeprowadzenie wyda owoce w lepszych wynikach całorocznej pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Różnorodne są formy udziału nauczycieli w pracach wyborczych drużyny. Ściśle współpracując z przewodnikiem drużyny, omawiają oni z dziećmi znaczenie wyborów, zadania rad, opowiadają, jaki powinien być aktywista harcerski, co to znaczy nie zawieść zaufania swoich kolegów. Doradzają, jak przygotować specjalne numery gazetek ściennych poświęcone wyborom, hasła wyborcze, dekoracje szkoły, występy artystyczne, sportowe itp. Pomagają dzieciom w opracowaniu sprawozdań z zeszłorocznej pracy, tak by zachęcały do dyskusji, były krótkie, a jednocześnie poruszały najważniejsze sprawy: jak dzieci uczyły się, jak pomagały sobie w pracy, jak spędzały wolny czas, co pożytecznego wykonały dla szkoły, jak pracowały w kółkach zainteresowań itp. Nauczyciele-wychowawcy klas biorą również udział w zbiórkach przygotowawczych i sprawozdawczo - wyborczych. Gdy są wysuwane kandydatury ich uczniów — zabierają głos w dyskusji, podkreślając zarówno zalety tych dzieci, jak też ich wady.

Mamy z zeszłego roku szkolnego wiele przykładów, świadczących, jak dobre wyniki wychowawcze daje żywy udział grona nauczycielskiego w wyborach aktywu harcerskiego. Np. w szkole podstawowej w Drezdenku, woj. bydgoskie, rada pedagogiczna już w końcu sierpnia przedyskutowała opracowany przez przewodnika plan akcji sprawozdawczo - wyborczej w drużynie, jej założenia wychowawcze, terminarz i program zbiórek, przygotowania do zbiórki sprawozdawczo - wyborczej drużyny, udział nauczycieli w poszczególnych pracach. Na zbiórkach przygotowawczych wychowawcy klasowi dyskutowali z dziećmi nad tym, jak ważne zadania mają do spełnienia rady, jakich harcerzy należy do nich wybrać, dzięki czemu pomogli dzieciom w rozwiązaniu wielu trudności.

Np. w zastępie klasy VII wysunięto kandydaturę Zbyszka Mierzwińskiego, która spotkała się z poparciem wielu dzieci. Ale obecna na zbiórce wychowawczyni klasy, kol. Łuczkowa, wiedziała, że chłopak ten słabo się uczy, że swój autorytet zawdzięcza jedynie sile i energii. Pomogła ona dzieciom właściwie ocenić kandydaturę Zbyszka. Zwróciła ich uwagę na inne dzieci: Zdziśka Mościckiego — energicznego jak Zbyszek, a ponadto dobrego ucznia i solidnego, słownego kolegę, Janusza Węgrzyna — wzorowego ucznia i doskonałego sportowca. Tego rodzaju przykładów było więcej.

Nauczyciele - wychowawcy klas pomogli przewodniczącym rad zastępów opracować sprawozdania z całorocznej pracy zastępów, pomogli również w zorganizowaniu wystawy prac harcerzy. W ciągu całego okresu sprawozdawczo - wyborczego w serdecznych rozmowach z dziećmi omawiali ich całoroczną pracę, wyciągali wnioski na

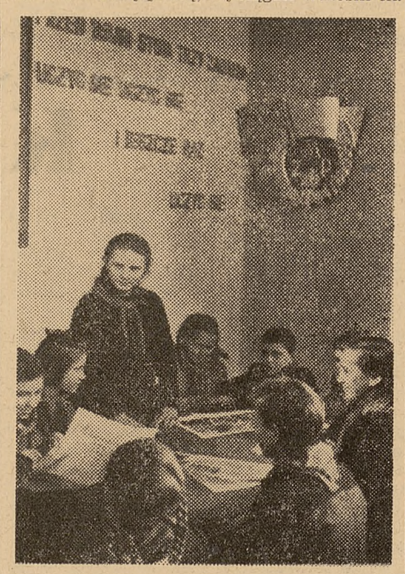

przyszłość, zachęcali do zabierania głosu na zbiórkach, do odważnego zgłaszania swoich projektów. Tak np. nauczyciel fizyki, kol. Piórecki, zachęcił Ryśka Nojego do zgłoszenia na zbiórce wyborczej śmiałego projektu zbudowania stacji meteorologicznej, gdzie harcerze mogliby codziennie badać stan pogody, ilość opadów, kierunek wiatru itp.

Przebiegiem prac związanych z wyborami stale interesował się kierownik szkoły, bywał na zbiórkach harcerskich, rozmawiał z nauczycielami o pracy w drużynie. Na posiedzeniu rady pedagogicznej poświęconej ocenie wyborów udzielił pochwały nauczycielom, którzy w tych pracach najbardziej się wyróżnili.

Nic też dziwnego, iż tak przeprowadzone wybory przyczyniły się do znacznego wzrostu autorytetu organizacji, do podniesienia aktywności, samodzielności i inicjatywy dzieci i sprawiły, że drużyna w tej szkole może się poszczycić znacznymi osiągnięciami, że coraz lepiej pomaga nauczycielom w walce o wysokie wyniki nauczania i wychowania.

Oczywiście, nie wszystkie szkoły, nie wszyscy nauczyciele mają takie osiągnięcia w przeprowadzaniu wyborów w drużynie. Obserwowaliśmy w ubiegłym roku wiele wypadków, gdzie wybory przeprowadzono formalnie, gdzie nie potraktowano ich jako poważnej pracy wychowawczej.

Tak np. w jednej z drużyn zamiast zbiórki urządzono pewnego rodzaju akademię. Do prezydium zaproszono poważną ilość najróżnorodniejszych „przedstawicieli". Każdy z nich wygłosił, oczywiście, mniej lub bardziej sążniste przemówienie powitalne. Dzieci były skrępowane: zamiast zabierać głos w dyskusji, dzielić się uwagami, wysuwać projekty, kilkoro z nich z tremą odczytało uprzednio przygotowane wypowiedzi. I to wszystko... Nie było też dyskusji nad ustaloną z góry listą kandydatów. Nie wręczono dzieciom odznak funkcyjnych. Oczywiście, że cała ta ceremonia przyniosła w rezultacie więcej szkody niż pożytku.

W niektórych szkołach wybory przeprowadzono w oderwaniu od życia środowiska i kraju. Nie skorzystano z okazji, aby nawiązać do działalności naszych rad narodowych, by zorganizować spotkania z ich członkami — najlepszymi przedstawicielami społeczeństwa. Nie wyjaśniono dzieciom, że członkowie rad narodowych, posłowie na Sejm — to najlepsi przedstawiciele ludu pracującego naszej ojczyzny. Nie postarano się, by dzieci zrozumiały, że już teraz, w organizacji harcerskiej, przygotowują się do przyszłego udziału w rządzeniu naszym krajem. Wyjaśnienie tych spraw znacznie wpływa na podniesienie świadomości dzieci, ich aktywności społecznej, odpowiedzialności za życie drużyny i szkoły.

Zdarzały się wypadki, że nauczyciele, biorąc aktywny udział w akcji sprawozdawczo - wyborczej, zapominali, iż organizacja harcerska jest samorządną organizacją dzieci. I zamiast kierować inicjatywą dzieci, nie zastępując ich w pracy, nie przytłaczając swoim autorytetem, zamiast podchwytywać pomysły dzieci, pobudzać ich pomysłowość, narzucali uczniom swoje projekty, komenderowali nimi, hamowali ich samodzielność.

Zdarzało się też, że z chwilą wybrania aktywistów do rad pozostawiano ich samym sobie. Pełne zapału i entuzjazmu dzieci po pierwszych niepowodzeniach zrażały się, nie wiedziały, co mają w danym wypadku robić, zaniedbywały się w pracy. A przecież dla każdego przewodnika, wychowawcy klasowego koniec wyborów jest jednocześnie początkiem nowego etapu pracy z aktywem.

Szczególnie w pierwszym okresie swej pracy aktyw dziecięcy wymaga wiele troski, rad, pomocy ze strony przewodnika czy nauczyciela.

W tegorocznych wyborach aktywu harcerskiego przewodnicy i nauczyciele starają się unikać tych błędów.

„W roku szkolnym 1953/54 — czytamy w liście ZG ZMP do przewodników harcerskich — organizacja harcerska winna jeszcze bardziej umocnić swoją pozycję w szkole, podnieść swój autorytet, jako pierwszego pomocnika szkoły w socjalistycznym wychowaniu i nauczaniu dzieci". Do wykonania tego zadania powinny się w znacznym stopniu przyczynić wybory do rad w drużynach. Wykorzystując najlepsze doświadczenia z lat ubiegłych przewodnicy i nauczyciele dążą do takiego ich przeprowadzenia, żeby dały one głębokie i trwałe rezultaty wychowawcze, żeby zmobilizowały wszystkie dzieci do wykonania wielkich zadań stojących przed naszą szkołą.

B. KRASUSKI

X Czynem uczcimy dziesięciolecie Polski Ludowej

Apel kol. Józefa Hawlickiego spotkał się z gorącym przyjęciem ze strony całego nauczycielstwa. Dowodzą tego nie tylko bardzo liczne zobowiązania napływające do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego", lecz także zobowiązania podejmowane masowo przez nauczycielstwo podczas obrad konferencji sierpniowych w licznych powiatach. Oto np. bilans zobowiązań podjętych przez uczestników sekcji matematyki na konferencji sierpniowej w Białej Podlaskiej:

UCZESTNICY SEKCJI MATEMATYKI na konferencji sierpniowej w Białej Podlaskiej zobowiązali się w ciągu roku szkolnego 1953/54 wykonać łącznie 454 pomoce naukowe do nauczania matematyki, a mianowicie:

187 modeli różnych brył geometrycznych,

75 tablic i diagramów dotyczących problematyki i realizacji Planu 6-letniego,

10 pantografów,

62 tablice z miarami długości, powierzchni i objętości,

15 tablic wzorów na obliczanie powierzchni i objętości,

47 tablic z rysunkami figur geometrycznych przystosowanych do rozwiązywania zadań z geometrii,

45 tablic różnych figur płaskich (do klasyfikacji wielokątów i trójkątów),

5 ekierek przestrzennych,

5 pomocy naukowych do obliczania powierzchni koła,

5 tablic wykresów funkcji.

NAUCZYCIELKA JĘZ. ROSYJSKIEGO Z PRZEMYŚLA

W związku z apelem kolegi Hawlickiego z Przemyśla wykonałam w ciągu wakacji 12 ilustracji jako pomocy naukowych do nauczania języka rosyjskiego w kl. V oraz wzory pięciu loteryjek obrazkowych. W ciągu roku szkolnego zobowiązuję się ponadto wykonać:

1. *8 ilustracji,*
2. *10 tablic do nauczania gramatyki w klasach podstawowych,*
3. *40 loteryjek obrazkowych (przy pomocy uczniów klas licealnych),*
4. *projekt elementarza do nauczania języka rosyjskiego.*

JADWIGA KAROL
Liceum Pedagogiczne w Przemyślu

WODKO W OPOLU

W odpowiedzi na apel kol. Hawlickiego — WODKO w Opolu na naradzie roboczej w dniu 18 sierpnia 1953 r. dla uczczenia 10-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjął następujące zobowiązania:

1) Sekcja pracy ręcznej i rysunku wyprodukuje w pracowni wojewódzkiej i międzyszkolnych pracowniach powiatowych 8000 szt. pomocy naukowych do poszczególnych przedmiotów dla 200 szkół podstawowych. Ponadto zaopatrzy 150 szkół podstawowych w narzędzia do produkowania we własnym zakresie pomocy naukowych.

2) Sekcja historii uzupełni zaopatrzenie 14 międzyszkolnych pracowni powiatowych historii kompletem (po 20 szt.) pomocy naukowych.

3) Sekcja biologii założy i wyposaży, przy pomocy Funduszu Odbudowy Szkół, 14 międzyszkolnych powiatowych pracowni biologicznych, 15 biologicznych pracowni — klas, a ponadto 50 działek agrobiologicznych ze szczególnym uwzględnieniem domów dziecka.

4) Sekcja geografii w porozumieniu z sekcją biologii opracuje projekt pracowni biologiczno-geograficznej dla szkół znajdujących się w trudnych warunkach lokalowych oraz upowszechni ten typ pracowni. Oprócz tego założy 20 ogródków geograficznych w szkołach podstawowych ze szczególnym uwzględnieniem wsi spółdzielczych.

5) Sekcja fizyki i chemii zorganizuje przy pomocy Funduszu Odbudowy Szkół 30 gminnych pracowni fizyko-chemicznych.

6) Sekcja matematyki opracuje i wykona 20 kompletów pomocy naukowych z matematyki dla 20 szkół podstawowych.

7) Sekcja klas I — IV opracuje i upowszechni metodę prowadzenia lekcji opartej na wykorzystaniu filmu oświatowego.

8) Sekcja wychowania przedszkolnego zaopatrzy 20 przedszkoli w komplety zabawek i pomocy naukowych wykonanych we własnym zakresie.

9) Sekcja wychowania pozaszkolnego, korzystając z doświadczeń WODKO w Olsztynie, założy 10 kółek młodych traktorzystów w ośrodkach wiejskich.

10) Ponadto kolektyw WODKO zorganizuje 22 kursy dla około 650 nauczycieli w zakresie produkowania i umiejętnego wykorzystywania pomocy naukowych w pracy szkolnej.

Wzywamy wszystkie wojewódzkie ośrodki do podjęcia apelu kol. Hawlickiego.

Poza tym do Redakcji zobowiązania nadesłali kol. kol.: Eugeniusz PRZESŁAWSKI (Nowy Targ), Kazimierz WIERZBICKI (Białogard), Stanisław ZAJĄC (Jedlicze), Stefania KOSSÓWNA (Łańcut), Ludmiła KUCZEK (Stalowa Wola), J. BRODZIN (Warszawa), Alojzy DĄBROWSKI (Sopot). Tadeusz GAWROŃSKI (Zielona Góra), Wacław ZGIRSKI (Aleksandrów Łódz.), Zenon GŁOWA (Książ Wielki), Bolesław CIOŁKOWSKI (Lądek-Zdrój).

O studiach zaocznych PWSP

Z dniem 1 lipca rozpoczął się nowy rok szkolny na studiach zaocznych przy Wyższych Szkołach Pedagogicznych. 3500 nauczycieli, w tym 1500 nowoprzyjętych na I rok studiów, odbyło 4-tygodniową sesję letnią, od której rozpoczyna się każdy rok szkolny. Okres od kursu letniego do kursu następnego, który odbywa się podczas ferii zimowych, poświęcony jest pracy samodzielnej.

Zagadnienie kształcenia nauczycieli na wyższych studiach zaocznych nabiera u nas z każdym rokiem coraz większego znaczenia. Obserwujemy wielki pęd, szczególnie wśród nauczycieli młodych, do rozszerzania swej wiedzy i zdobywania wyższego wykształcenia. Ministerstwo Oświaty, zdając sobie sprawę z tego, jak wielką rolę mogą odegrać ci nauczyciele w podniesieniu poziomu pracy naszych szkół, planuje dalszą rozbudowę studiów zaocznych przy WSP.

Zanim jednak przystąpimy do realizacji tych planów, należy zastanowić się, jakie mamy osiągnięcia w tej dziedzinie, jakie braki i niedomagania, w czym tkwią przyczyny tych braków i co należałoby uczynić, aby udoskonalić naszą pracę w zakresie kształcenia zaocznego.

Mamy obecnie przy Wyższych Szkołach Pedagogicznych dwojakiego rodzaju studia zaoczne.

Dwuletnie studia dla absolwentów kursów przysposobienia zawodowego nauczycieli szkół średnich (Gdańsk — matematyka, fizyka, chemia, geografia, biologia; Warszawa — pedagogika, historia, biologia; Kraków — filologia polska); ukończenie tych studiów daje prawa identyczne z ukończeniem egzaminu uproszczonego.

Ponadto mamy **czteroletnie studia**, dające uprawnienia równoznaczne z trzyletnią, normalną WSP (Łódź — matematyka, fizyka, chemia, geografia, biologia; Warszawa — filologia polska, historia, pedagogika; Kraków — filologia rosyjska, geografia).

Dwuletnie studia kończą się w roku 1954, ponieważ Ministerstwo nie organizuje już KPZ. Studium Zaoczne przy WSP w Łodzi, które jest najstarszą placówką tego typu u nas, wypuściło w 1953 r. 242 absolwentów, a dalszych 600 złoży egzaminy końcowe jesienią br. i wiosną 1954 r.

Na czteroletnich studiach tylko Łódź i Kraków posiadają czwarty rocznik, który w br. szkolnym ukończy naukę.

Opinie wykładowców WSP o absolwentach oraz studiujących zaocznie są jak najbardziej pozytywne. Rzetelny stosunek do swych obowiązków, wysoka dyscyplina pracy, właściwa postawa ideowa i uświadomienie polityczne — oto główne cechy kadry nauczycielskiej studiującej zaocznie. Łączenie pracy zawodowej z samokształceniem wymaga wiele hartu, wytrwałości i samozaparcia — dlatego też ci, którzy potrafią pokonać wszystkie trudności stanowią doskonałą kadrę nauczycielską.

Jednakże tak dobre wyniki jakościowe nie idą w parze z wynikami ilościowymi. Notujemy na studiach zaocznych b. poważny i niepokojący odsiew. Weźmy dla przykładu studium zaoczne w Łodzi. Na I rok na matematykę przyjęto 120 słuchaczy. Po trzech latach nauki, na IV roku zostało tylko 47 osób, tj. 38%. Odsiew na filologii polskiej w Krakowie w ciągu 2 lat wynosi 25%, a na geografii — 50%. Jakie są przyczyny wysokiego odsiewu na studiach zaocznych i jakie należy zastosować środki zaradcze dla podniesienia sprawności szkolenia? Jedną z głównych przyczyn odsiewu jest niewątpliwie źle przeprowadzona rekrutacja. Według instrukcji Ministerstwa Oświaty pierwszą selekcję wśród kandydatów przeprowadzają wydziały oświaty PWRN. Ostatecznej selekcji i przyjęcia na podstawie opinii, wniosków wydziału oświaty, załączonych dokumentów, dokonuje komisja uczelniana na studium.

Decyzja o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata, dokonana tylko na podstawie przysłanych dokumentów, często jest bardzo trudna, szczególnie przy wielkiej ilości zgłoszeń i ograniczonej ilości miejsc, i dlatego też nie zawsze słuszna.

Należy zmienić sposób kwalifikowania na studia zaoczne. Dotychczasowa forma nie zawsze dawała nam gwarancję, że przyjęci zostaną najlepsi kandydaci, przygotowani do bardzo trudnej pracy, wymagającej wiele silnej woli, systematyczności i samodzielności.

Uważamy, że jedną z głównych podstaw do przyjęcia na studia zaoczne powinien być egzamin wstępny. W związku z tym należałoby się zastanowić, czy pozostawić w dalszym ciągu ten przepis, który mówi, że na studia zaoczne mogą być przyjęci tylko nauczyciele mający co najmniej dwuletnią praktykę. Za tym zastrzeżeniem przemawia wiele argumentów, ale czyż nie ma więcej argumentów za zniesieniem lub zmodyfikowaniem tego przepisu? W każdym razie w stosunku do przodowników nauki i pracy społecznej — absolwentów liceów pedagogicznych należałoby bezwzględnie znieść warunek dwuletniej praktyki.

Jedną z przyczyn dużego odsiewu na studiach zaocznych jest przeciążenie pracą zawodową i społeczną studiujących nauczycieli. Wielu dyrektorów i kierowników szkół uważa studia zaoczne nauczyciela za jego „sprawę prywatną". Okólnik Ministerstwa Oświaty z dnia 2.11. 1952 r. (Dz. Urz. Min. Oświaty nr 18, poz. 148) nie jest często respektowany przez wydziały oświaty oraz dyrektorów i kierowników szkół. Nie chcemy, aby nauczyciel studiujący zwolniony był od wszelkich prac społecznych i dodatkowych zajęć szkolnych.

Nauczyciel nowego typu, to nauczyciel-działacz społeczny. Nie chodzi o zwolnienie go od wszelkich prac — ale o zwolnienie z nadmiaru prac, o stworzenie wokół nauczyciela studiującego atmosfery przyjaźni, pomocy, zachęty i zrozumienia dla jego obowiązków. Tak rozumie swoją rolę kol. Luciakowa, dyr. szkoły licealnej w Warszawie, przy ul. Woronicza. Studiującą koleżankę z tej szkoły opiekuje się dyrektorka i za jej przykładem całe grono nauczycielskie. Studia zaoczne nie są sprawą prywatną nauczycieli — są sprawą szkoły, jej poziomu naukowego, kierunku ideowo-wychowawczego.

Dalszą przyczyną niskiej sprawności szkolenia na studiach zaocznych, przyczyną może najważniejszą jest praca samych studiów, ich kierownictw i grona wykładowców. Studia zaoczne wymagają najpierw jak najdokładniejszego zaplanowania całości prac, właściwego wykorzystania kursów, konsultacji, egzaminów, dokładnego opracowania przydziałów prac, wskazówek metodycznych, stałego kontaktu pisemnego ze słuchaczem w celu służenia mu w każdej chwili radą, pomocą, a często nawet i przyjacielską zachętą.

Kierownictwo studium powinno dokładnie znać każdego słuchacza, jego warunki pracy, trudności, z jakimi musi się borykać, i winno dążyć do usunięcia tych trudności.

Pomoc ze strony pracowników studium i serdeczny stosunek do słuchacza winien się łączyć z wysokimi wymaganiami, rygorystycznym przestrzeganiem wykonywania zadanych prac, zaplanowanych kolokwiów i egzaminów. Nadmierna pobłażliwość prowadzi do tego, że słuchacze nie wykonują w terminie prac, odkładając je na późniejszy okres, co wpływa w rezultacie na takie nagromadzenie materiału, któremu nie podobna podołać. Największy odsiew mamy na tych wydziałach gdzie jest najniższy procent wykonywania zadań kontrolnych.

Studium warszawskie, które w br. zastosowało bardzo ostrą dyscyplinę studiów, osiągnęło ponad 90% złożonych przez słuchaczy egzaminów rocznych.

Uważamy, że należy większą niż dotąd uwagę zwrócić na metody pracy na studiach zaocznych. Mamy już w tej dziedzinie sporo doświadczeń i warto zająć się ich upowszechnieniem, uogólnieniem i naukowym opracowaniem.

Sprawa studiów zaocznych jest ważna, dlatego poruszamy ją na łamach „Głosu". Chcielibyśmy, aby nad zagadnieniami przedstawionymi w artykule oraz innymi związanymi ze studiami zaocznymi, rozwinęła się dyskusja. Wynikiem tej dyskusji winno być ulepszenie pracy na studiach zaocznych.

K. WOJCIECHOWSKI

Książki o nauczycielu

(notatka bibliograficzna)

Bogatą, różnorodną osobowość nauczyciela-wychowawcy w procesie jego pracy i rozwoju, w konkretnych warunkach, w określonej szkole czy klasie, jego metody postępowania możemy poznać czytając powieści pedagogiczne. Jest to nowy rodzaj produkcji pedagogicznej, rozwijający się w Związku Radzieckim pod wpływem A. Makarenki, jego „Poematu pedagogicznego" i „Chorągwi na wieżach".

Ten typ twórczości pedagogicznej trafia do różnego rodzaju czytelników — pedagogów, rodziców, starszej młodzieży — pobudza do myślenia, uczy i wychowuje.

Do takich utworów należy interesująca i pouczająca powieść **I. Pieczernikowej: „Chłopcy"** („N. K." 1951). Autorka, kandydat nauk pedagogicznych, wprowadza w złożony mechanizm oddziaływania wychowawczego szkoły na uczniów i ich rodzinne środowisko. Poznajemy wnikliwego dyrektora szkoły, jego stosunek do młodego nauczyciela i uczniów, zaznajamiamy się z odpowiedzialną pracą wychowawcy klasowego, jego metodami i oddziaływaniem na jednostki i zespół klasowy, poznajemy skuteczność skoordynowanego, jednolitego oddziaływania na uczniów — szkoły, organizacji młodzieżowej i rodziny.

Interesującą lekturę dla młodego nauczyciela, przewodnika drużyny czy kandydata do zawodu nauczycielskiego, stanowi książka **K. Wigdorowej: „Moja klasa"** („N. K." 1952). Jest to w żywej formie beletrystycznej podane przez doświadczonego pedagoga opowiadanie o pracy młodej, początkującej nauczycielki.

Znana powieść **F. Leontiewej: „Przyszłość należy do nich"** (PIW 1949) to w formie pamiętnikarskiej przedstawiony proces kształtowania się postawy moralnej młodzieży w moskiewskiej szkole przemysłowej w ostatnich miesiącach wojny i w pierwszym okresie pokoju. Leontiewa, nauczycielka technologii metali, wprowadza czytelnika w stosunki wzajemne nauczycieli i uczniów. Ze szczególnym naciskiem podkreśla, że w procesie wychowania rozbija się skorupa własnego egocentryzmu u wychowanków i u wychowawcy.

Pewną próbą polskiej powieści pedagogicznej, o której nie należy zapominać jest książka **I. Neverlego: „Archipelag ludzi odzyskanych"** („Czyt. 1951). Autor przedstawił życie kolektywu młodzieżowego w ośrodku wychowawczym w Bartoszycach, pokazał oddziaływanie zorganizowanego zespołu na jednostkę.

Cennym materiałem z punktu widzenia metodycznego są liczne opracowania radzieckie dotyczące różnorodnych funkcji spełnianych przez pracowników pedagogicznych na terenie szkoły, np. funkcji dyrektora (kierownika), wychowawcy klasowego, przewodnika drużyny.

Przykładowo tylko podamy kilka pozycji wydawniczych z tego zakresu.

Książką, która najlepiej służy dyrektorowi (kierownikowi) szkoły, jest praca **J. Nowikowa**, zasłużonego, wybitnego dyrektora szkoły 110 w Moskwie: **„Organizacja pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole"**.

W książce **W. Rakino: „Z doświadczeń dyrektora szkoły zawodowej"** („Czyt. 1952) zawarte są doświadczenia z pracy w moskiewskiej szkole zawodowej dla metalowców w latach 1940—50. Autorka omawia w poszczególnych rozdziałach: wyrabianie poczucia odpowiedzialności u uczniów, ich rozwój techniczny, drogę do mistrzostwa, naukę pracy stachanowskiej, współzawodnictwo młodych patriotów i inne.

Rolę wychowawcy klasowego jako kierownika i organizatora zespołu uczniowskiego, jego metody pracy głębiej poznać możemy w książce: **„Praca wychowawcy klasowego"** pod red. **P. Rudika** („N. K." 1951). Jest to 18 wybranych referatów omawiających doświadczenia nauczycieli - wychowawców w RFSRR.

Niesposób wyliczyć tych wielu wydawnictw, które przychodzą z pomocą wychowawcy klasowemu w jego odpowiedzialnych zadaniach, tym bardziej że nie jest to potrzebne, bo w „Nowej Szkole" nr 5/1952 została podana bibliografia „O pracy wychowawcy klasowego".

Warto jednak zwrócić uwagę na wydawnictwa najnowsze, przeznaczone przede wszystkim dla wychowawcy klasowego — są to: **„Poznawanie uczniów w procesie nauczania i wychowania"**. (PZWS 1952) oraz **R. Miller: „Organizacja zespołu uczniowskiego w szkole podstawowej"** (PZWS 1952).

Przewodnik drużyny harcerskiej w swojej nowej i trudnej pracy znajduje pewne oparcie w wydanych **„Materiałach pomocniczych do szkolenia przewodników drużyn harcerskich"** (KiW 1951), w czasopiśmie „Drużyna" i w **„Księdze Przewodników Pionierów"** („Iskry" 1952). Nową o charakterze beletrystycznym pozycją, w której znajduje odbicie praca nauczycieli-wychowawców, przewodnika drużyny i aktywistów młodzieżowych — są szkice pedagogiczne **M. Panicz i A. Smolian: „W szkole"** („Iskry" 1953) szkice te obejmują następujące tematy: „Jak powstają tradycje", „Przyjaźń", „W szeregu", „Cząstka świata".

Ważną pozycją z punktu widzenia politycznо-wychowawczej pracy nauczyciela jest książka **M. Kropaczewej: „Nauczyciel i szkolna organizacja komsomolska"** („N. K." 1952).

Artykuł K. Wojciechowskiego: „Kształcenie kadr oświatowych w latach 1944—52" i artykuł K. Tomasika: „Doskonalenie kadr oświatowych" — obydwa w „Nowej Szkole" (nr 5/1952) obrazują osiągnięcia Polski Ludowej w tym zakresie.

Przypomnijmy jeszcze na zakończenie, tę podstawową prawdę o skuteczności pracy nauczyciela, którą wyraził w artykule pt. „Zwycięski marsz komunizmu" („Nowa Szkoła" nr 1/1953) omawiając, dyrektywy XIX Zjazdu KPZR, K. Mariański: „Wychowywać i nauczać należycie może pedagog nie tracący z oczu wielkiego wzoru moralno-politycznego cech bojownika komunistycznego".

Kółka traktorzystów w szkołach wiejskich

Ważnym czynnikiem w realizowaniu kształcenia politechnicznego w szkole wiejskiej są kółka techniczne, których celem jest zapoznanie uczniów starszych klas z nowoczesną techniką i jej coraz szerszymi zastosowaniami w różnych dziedzinach socjalistycznego gospodarstwa wiejskiego.

W woj. olsztyńskim istnieje czterdzieści kilka kółek młodych traktorzystów, do których należą uczniowie kl. VI i VII. Wśród członków kółka znajdują się również dziewczynki, które biorą aktywny udział we wszystkich pracach. Przystępując do organizacji kółek — nauczyciele wchodzą w kontakt z POM, GOM i zarządami PGR, skąd otrzymują różne nie nadające się już do użytku części motorów spalinowych, jak cylindry, tłoki, korbowody, łożyska, chłodnice itp., nabywają książki, omawiające budowę i pracę traktora, przygotowują plany zajęć i, po zapewnieniu sobie pomocy traktorzysty lub mechanika w prowadzeniu kółka, przystępują do pracy.

Członkowie kółka, pracując raz w tygodniu według ustalonego planu, w pierwszym etapie zajęć zapoznają się ogólnie z budową traktora i jego poszczególnymi częściami, z typami traktorów, a następnie przystępują do szczegółowego poznania silnika spalinowego i takich jego części, jak cylindry, tłoki, korbowody, kardan, koło zamachowe. Poznają równocześnie działanie silnika, a więc jego system paliwowy, chłodzenie, smarowanie, mechanizmy przekazujące pracę silnika, działanie części pomocniczych itp. Członkowie kółka zaznajamiają się z poszczególnymi częściami traktora, ich budową, działaniem i wzajemnym związkiem, a więc poznają zagadnienia techniczne według pewnej kolejności podyktowanej wymaganiami techniki.

Zrozumienie naukowych podstaw budowy traktora i pracy jego części możliwe jest tylko przy poznaniu materiału z pewnych działów fizyki, a w szczególności z mechaniki, ciepła i elektryczności. Dlatego też członkowie kółka zapoznając się z budową traktora i jego pracą, jednocześnie poznają względnie poszerzają i pogłębiają te wiadomości z fizyki, które leżą u podstaw poznawanych zagadnień technicznych. Np. przy zapoznawaniu się z cylindrem członkowie kółka wykorzystują wiadomości z fizyki o ciśnieniu, pracy, mocy i rozszerzalności cieplnej ciał, a przy poznawaniu sprzęgła, hamulca i kół — wiadomości dotyczące tarcia pożytecznego i szkodliwego, przy poznawaniu chłodnicy — pobieranie i oddawanie ciepła itp.

Istotnym zagadnieniem w pracy kółka są wiadomości z fizyki, których znajomość umożliwia rozumienie naukowych podstaw techniki i procesów produkcyjnych. Członkowie kółka pogłębiając i poszerzając znajomość fizyki korzystają z podręczników używanych w kl. VI i VII oraz z czasopisma „Młody Technik".

Praca w kółkach traktorzystów nie polega tylko na dociekaniach teoretycznych, odbywają się również zajęcia praktyczne, polegające na montowaniu i demontażu zniszczonych, ale nadających się do ćwiczeń praktycznych, części motorów spalinowych, dokonywaniu różnych obliczeń technicznych, porównywaniu rysunków graficznych z odpowiednimi częściami traktora, na obserwowaniu pracy traktora oraz wykonywaniu wszystkich czynności związanych z jego obsługą i prowadzeniem.

Zajęcia praktyczne wyrabiają umiejętności i nawyki czytania rysunków, wykresów i lektury technicznej, dokonywania pomiarów i obliczeń, posługiwania się narzędziami, jak śrubokręty, różne klucze, przecinacze itp.

Obok wymienionych umiejętności i nawyków, przyswojonych podczas zajęć kółka traktorzystów, młodzież uczy się przygotowywać traktor do pracy, uruchamiać i wreszcie kierować nim, a więc uczy się posługiwać maszyną.

Kierowanie pracą kółka traktorzystów wymaga przygotowania, jakiego nie otrzymali nasi nauczyciele w b. seminariach nauczycielskich, liceach pedagogicznych i w szkołach wyższych przygotowujących do zawodu nauczycielskiego. W obecnej chwili tylko bardzo nieliczni nauczyciele, którzy podnieśli swoje kwalifikacje dzięki samokształceniu, potrafią samodzielnie kierować takimi kółkami. Większość natomiast nauczycieli będzie mogła prowadzić zajęcia w kółku traktorzystów przy pomocy mechanika lub dobrego traktorzysty, uzupełniając równocześnie swoje wykształcenie z zakresu fizyki i techniki.

Np. kółko traktorzystów istniejące przy Szkole Podstawowej w Lampkowie, woj. olsztyńskie, otrzymało od miejscowego GOM stary motor spalinowy. W czasie zajęć praktycznych członkowie kółka postanowili otrzymany motor rozebrać i wyczyścić, a następnie złożyć posługując się tablicami, przedstawiającymi poszczególne części motoru spalinowego, i odpowiednią literaturą techniczną.

Rozbieranie i czyszczenie motoru, odbywało się pod kierunkiem nauczyciela opiekującego się kółkiem, natomiast zajęciami, w czasie których składano motor, kierował traktorzysta.

W czasie tych zajęć traktorzysta zapoznawał uczniów z budową motoru i jednocześnie wyjaśniał, w jaki sposób odbywa się jego praca. Dobrze wytłumaczył proces pracy motoru spalinowego, ale nie wyjaśnił w wystarczającym stopniu podstaw naukowych, w oparciu o które ten proces się odbywa. Na najbliższych zajęciach nauczyciel opiekujący się kółkiem, nawiązując do wyjaśnienia traktorzysty, wskazał na prawa fizyczne leżące u podstaw pracy tłoków w cylindrach motorów spalinowych. Uczniowie, posługując się podręcznikami fizyki, przy pomocy nauczyciela powtórzyli wiadomości takie, jak zmiana długości i objętości ciał przy zmianach temperatury, składniki powietrza, właściwości gazów spalinowych, o siłach, tarciu i ciśnieniu, o rozchodzeniu się ciśnienia.

Członkowie kółka nie tylko poznali budowę motoru spalinowego i pracę wykonywaną przez poszczególne jego części, ale zrozumieli również, dlaczego motor ten jest tak, a nie inaczej zbudowany.

Wiązanie materiału nauczania przerabianego na lekcjach fizyki z zagadnieniami techniki oraz wycieczki do zakładów produkcyjnych i zajęcia w kółkach technicznych dostarczają uczniom wiadomości i wyrabiają umiejętności, które ułatwiają wybór i opanowanie zawodu. W ten sposób szkoła podstawowa na wsi nie tylko realizuje kształcenie politechniczne przygotowując młodzież do budownictwa socjalistycznego, ale staje się także czynnikiem przyśpieszającym i pogłębiającym zmiany rewolucyjne dokonujące się w życiu naszej wsi.

EDWARD PIETKIEWICZ
Olsztyn

Przykład dobrej pracy

Komitetu Rodzicielskiego w Konopnicy

Jeszcze dwa lata temu rodzice uczniów Szkoły Podstawowej w Konopnicy, pow. lubelski mało interesowali się wynikami nauki i zachowania swoich dzieci.

Frekwencja w szkole szwankowała, uczniowie na ogół niestarannie odrabiali lekcje, często łamali przepisy regulaminu uczniowskiego itd.

Budynek szkolny był ładny, ale teren wokół niego nieogrodzony, brak było chodników, kwiatków, nie zasadzono ani jednego drzewka owocowego, a nawet krzewu. Kierownik szkoły, nadmiernie obciążony pracą społeczną, nie miał czasu całkowicie poświęcić się sprawom szkoły. W ub. roku postanowiono radykalnie zmienić tę sytuację i stanąć frontem do zagadnień dydaktyczno-wychowawczych. Do współpracy szkoła starała się wciągnąć Komitet Rodzicielski.

Dużo troski i uwagi poświęcono sprawie pedagogizacji rodziców. Bardziej przygotowani członkowie komisji naukowo-wychowawczej z pomocą nauczycieli kolektywnie opracowali, a następnie wygłosili pogadanki dla rodziców na następujące tematy: „Praca domowa ucznia", „Wychowanie w rodzinie", „O higienie życia i pracy", „O estetyce otoczenia dziecka", „Front Narodowy", „Statuty spółdzielni produkcyjnych", „O egzaminach promocyjnych i końcowych", „Rola wycieczek w nauczaniu i wychowaniu młodzieży" itd.

Trójki klasowe złożone z rodziców aktywnie pracowały przez cały rok i dużo pomogły nauczycielom. Chodziły do domów uczniów zaniedbujących się w nauce, uczestniczyły w zebraniach klasowych poświęconych omawianiu słabych wyników osiągniętych przez uczniów w danym tygodniu, tłumaczyły im konieczność dobrego uczenia się, przekonywały, mobilizowały do pracy.

Komisja naukowo-wychowawcza sumiennie wywiązywała się ze swych zadań. Największym jej osiągnięciem był pozytywny rezultat pracy z grupą tzw. trudnych uczniów z kl. VI. Było ich dziesięciu. Opuszczali oni często lekcje, włóczyli się po okolicznych sadach i ogrodach, jeździli pociągami bez biletów. Kiedy zaś pojawiali się w szkole, utrudniali nauczycielom prowadzenie lekcji, a na przerwach bili kolegów. Chłopcy byli zaczepni, aroganccy i wyzywająco zachowywali się wobec starszych. Zarówno rodzice jak i nauczyciele początkowo nie mogli sobie z nimi poradzić. I oto na ogólnym zebraniu rodziców członek komisji zwrócił się do przybyłych, aby wszyscy zainteresowali się chłopcami i w sposób stanowczy, ale życzliwy zwracali im uwagę w razie niewłaściwego zachowania. Zebrani chętnie zgodzili się na to, a rodzice obiecali otoczyć lepszą opieką swoich synów i więcej o nich dbać. Znaleźli się też tacy rodzice i koledzy, którzy zaofiarowali im pomoc w odrabianiu lekcji.

Po kilku miesiącach praca nasza zaczęła dawać wyniki. Sześciu chłopców wyraźnie się poprawiło, dwóch którzy nie mieli rodziców, umieszczono w Domu Dziecka w Lublinie. Pozostało więc tylko dwóch — ale z nimi była naprawdę ciężka sprawa. Poprawili się tylko w minimalnym stopniu. W bież. roku Komitet Rodzicielski otoczy ich jeszcze staranniejszą opieką, by znowu postąpili krok naprzód w swoim zachowaniu.

Zmieniło się również otoczenie szkoły. Komitet Rodzicielski wspólnie z dziećmi doprowadził do porządku ogród szkolny. Uczniowie przy pomocy członków komitetu posadzili drzewka owocowe, zbudowali boisko szkolne i ogrodzili je siatką. Wokół szkoły rosną piękne kwiaty. Działkę szkolną oddziela od boiska gęsty żywopłot z grabów, leszczyny, głogu i jeżyny.

Komitet Rodzicielski własnym wysiłkiem ułożył chodnik od szosy do drzwi wejściowych szkoły i wokół budynku szkolnego.

Młodzież przy pomocy członków komitetu prowadzi działkę szkolną, na której hoduje sorgo, krokosz oleisty i inne rośliny. Pracą młodych miczurinowców żywo interesują się mieszkańcy Konopnicy, a niektórzy spośród nich próbują u siebie hodować te rośliny.

Trzeba także dodać, że gmina i wieś Konopnica zajęły jedno z pierwszych miejsc w powiecie w akcji skupu zboża. Było to w dużej mierze zasługą nauczycieli i członków Komitetu Rodzicielskiego — ich pracy uświadamiającej wśród ogółu rodziców.

W bież. roku Komitet Rodzicielski w Konopnicy postanowił jeszcze wydatniej pomóc szkole. W planie swojej pracy przewidział m. in. popularne pogadanki dla rodziców ilustrowane doświadczeniami z fizyki, chemii i biologii, które oczywiście przeprowadzą nauczyciele. Członkowie komitetu częściej będą przychodzić na lekcje i postarają się o podniesienie czytelnictwa na wsi, którego propagandę rozpoczęli w ub. roku.

JAN DUDA
Lublin

Kierownik szkoły planuje

POCZĄTEK roku szkolnego to okres wszechstronnej i wytężonej pracy każdego kierownika i dyrektora szkoły. Oto np. w Szkole Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Mińsku Mazowieckim kierownik Bogusław Tauzowski nie ma dosłownie ani jednej chwili wolnego czasu. Jeszcze przychodzą dzieci, by zapisać się do szkoły, przychodzą rodzice z różnymi sprawami, trzeba likwidować zaległości rachunkowe dwóch turnusów kolonii dziecięcych, na nowo opracowuje się rozkład lekcji, który musi ulec zmianie ze względu na uzyskanie dodatkowego etatu nauczycielskiego i utworzenie nowej klasy VI itd. A tu już szybko zbliża się termin 10 września, do którego musi być ostatecznie opracowana organizacja szkoły i — co najważniejsze — plan wychowawczo-dydaktyczny na nowy rok szkolny.

Kol. Tauzowski docenia wagę planowania, toteż mimo nawału zajęć, po dokładnym zapoznaniu się z odnośnym rozdziałem Instrukcji Min. Oświaty w sprawie organizacji roku szkolnego 1953-54, przystąpił do prac wstępnych. Wie on, że jak długo szkoła nie posiada planu dydaktyczno-wychowawczego, tak długo praca musi mieć ciągle charakter improwizacji, że dopiero plan umożliwi równomierny i celowy wysiłek wszystkich ogniw szkolnych dla realizacji jednego celu wychowawczego: kształtowania naukowego światopoglądu i wychowania w duchu moralności socjalistycznej. Plan tegoroczny musi także odzwierciedlić wielkie, ogólnonarodowe święto, jakim będzie 10 rocznica istnienia Polski Ludowej.

Oczywiście, w pierwszych dniach września kierownik nie posiada jeszcze sfinalizowanego planu, ale przeprowadzone prace przygotowawcze już obecnie pozwalają przewidywać mniej więcej treść tegorocznej działalności szkoły. Kol. Tauzowski przy układaniu swego planu wychowawczo-dydaktycznego kieruje się trzema wytycznymi: wnioskami z krytycznej analizy zeszłorocznego planu, potrzebami szkoły, które zostały ujawnione na ostatnim posiedzeniu rady pedagogicznej w ubiegłym roku szkolnym i, oczywiście, wnioskami z konferencji sierpniowych.

JAKIE wnioski wysnuł kierownik szkoły z krytycznej analizy zeszłorocznego planu pracy wychowawczo-dydaktycznej?

Przede wszystkim doszedł on do przekonania, że zeszłoroczny plan pracy nie był w tym stopniu, w jakim powinien, pomocą i konkretną dyrektywą działania. Szkoła wykonała o wiele więcej prac i akcji niż przewidziano w planie, liczne zaś punkty planu nie zostały zrealizowane. Kierownik szkoły poważnie zastanowił się także nad tym, dlaczego w trakcie pracy rzadko sięgał do planu i nie odczuwał jego braku? Odpowiedź była jasna: **plan zeszłoroczny został ułożony wadliwie.** Dotyczyło to zarówno układu, jak i treści.

W ubiegłym roku szkolnym kol. Tauzowski zastosował tematyczny układ planu, który posiadał takie rubryki, jak „cel", „zadanie", „środki realizacji", „termin", „kto odpowiada", ale nie posiadał rubryki bardzo ważnej „kontrola wykonania". Nie były wolne od usterek także i poszczególne rubryki. Tak np. rubryka „zadanie" często zawierała ogólnikowo sformułowane hasło, a nie konkretne zadanie czy rodzaj pracy. Czyż można bowiem nazwać konkretnym zadaniem „Walkę o pełną frekwencję", szczególnie gdy w rubryce „termin" znajduje się adnotacja: „przez cały rok szkolny", a odpowiedzialni: „cały kolektyw szkoły". Jasne, że tak ogólnikowo sformułowane zadanie, które ma być zawsze realizowane i przez wszystkich, nie może być skontrolowane i nie stanowi pomocy w celowym rozłożeniu pracy w ciągu roku. Kierownik szkoły zauważył, że tylko te zadania zostały zrealizowane, które w planie miały zapis konkretny, np. „Zbiórka złomu i odpadków użytkowych na SFOS", termin „do 30.IX.", odpowiedzialny: „kol. F." (przewodnik drużyny harcerskiej). Drugą wadą zeszłorocznego planu pracy był — zdaniem kol. Tauzowskiego — jego układ wyłącznie według tematów, który nie dawał przeglądu zadań stojących przed szkołą w danym miesiącu, a poszczególne terminy przypadające na dany miesiąc trzeba było wyszukiwać w poszczególnych tematach.

Z tej analizy zeszłorocznego planu kierownik wyciągnął następujące wnioski:

1. Zastosuje układ CHRONOLOGICZNO - DZIAŁOWY (miesiącami w pionowym układzie i działami w poziomym), przy czym działów będzie nie więcej niż 5—6 (np. działy: rada pedagogiczna, współpraca z rodzicami, organizacje młodzieżowe itp.).

2) Zlikwiduje rubrykę: „cel", która i tak miała znaczenie czysto formalne, a często dezorientowała jedynie, gdyż najczęściej jedno zadanie realizuje więcej niż jeden cel wychowawczy, wprowadzi zaś na to miejsce niezbędną rubrykę: „KONTROLA WYKONANIA", w której obok notatek o wykonaniu będzie robić uwagi o przyczynach ewentualnego niewykonania, co przyda mu się przy układaniu planu w roku przyszłym.

3) Zlikwiduje całkowicie ogólnikowe sformułowania zadań typu „Walka o wyniki nauczania", a będzie umieszczał zamierzone, KONKRETNE PRACE, przyczyniające się do podnoszenia wyników np.: hospitacje lekcji przez rodziców, zorganizowanie zespołów samopomocy koleżeńskiej, lekcja otwarta — kol. YZ itp.

4) W rubryce „odpowiedzialny", będzie zawsze figurować nazwisko KONKRETNEGO NAUCZYCIELA, jak też w rubryce „termin" KONKRETNA DATA (zamiast „wszyscy" i „przez cały rok").

INNĄ wskazówkę do układania tegorocznego planu dały wnioski i zalecenia z ostatniego posiedzenia rady pedagogicznej, odbytego w minionym roku szkolnym, gdzie przeanalizowano pracę całej szkoły. Wskazówka ta dotyczy już nie układu i formy planu, lecz jego treści. Narada ta wskazała bowiem cztery najpoważniejsze braki w pracy szkoły i poleciła skierować na nie baczną uwagę w przyszłym roku szkolnym. Brakami tymi są: niedostateczny poziom ortografii i gramatyki języka polskiego we wszystkich klasach, słaba praca organizacji harcerskiej, która nie spełniała swej przodującej roli wśród dzieci, szerzący się powszechnie, szczególnie u nauczycieli młodych, werbalizm w nauczaniu, słabe umiejętności uczniów w wypowiadaniu swych myśli, zwłaszcza w formie dłuższego opowiadania. Te wszystkie zagadnienia w nowoukładanym planie szkoły zajmują poczesne miejsce. Oto dla przykładu podamy, jakie odbicie w brudnopisie planu znalazło zagadnienie **ortografii i gramatyki** oraz walki z werbalizmem w nauczaniu.

1) Posiedzenie rady pedagogicznej z referatem: „Jak walczę o językową poprawność prac uczniowskich", termin 20. IX., kol. Dłużniewski.

2) Opracowanie tablic ortograficznych, termin 30. IX, wymienieni naucz. języka polskiego.

3) Hospitacje wszystkich klas pod kątem walki nauczycieli o poprawność językową, termin 31. X., kierownik szkoły.

4) Kontrola zeszytów uczniowskich ze wszystkich przedmiotów pod względem poprawności językowej, termin 31. X., kierownik szkoły.

Sprawa WALKI Z WERBALIZMEM tak została odzwierciedlona w projekcie planu na I kwartał:

1. Podjęcie apelu kol. Józefa Hawlickiego przez grono nauczycielskie:

a) w tym celu zorganizować pracownię stolarską do 30. IX, kierownik szkoły i kol. N., nauczyciel robót ręcznych,

b) zorganizować gabinet fiz. - chemiczny, 30. IX, kol. Y, nauczyciel fizyki,

c) zakupić po 10 zestawów pomocy naukowych do 30. IX, kierownik szkoły i przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego,

d) sporządzić loteryjki obrazkowe na tematy „ó", „rz" niewymienne i wykorzystać je do ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, 10. X., kol. kol. P.J.F. itd.

Nie ulega wątpliwości, że taki konkretny, wynikający z potrzeb szkoły plan pracy stanie się niewątpliwą pomocą i wskazówką w działaniu.

ZROZUMIAŁE, że plan dydaktyczno-wychowawczy szkoły powstaje przy żywym współudziale wszystkich nauczycieli i znajdzie później swe pełniejsze rozwinięcie w szczegółowych planach wychowawców klasowych, Komitetu Rodzicielskiego i poszczególnych organizacji młodzieżowych. Jednak takie konkretne sformułowanie zadań w ogólnym planie już od razu daje wszystkim tym ogniwom jasną dyrektywę działania, a nawet częściowo określa formy pracy, co ułatwi zachowanie jedności i jednokierunkowości działania wszystkich czynników na terenie szkoły.

Szczegółowo zostanie opracowana w tych planach problematyka wniesiona przez tegoroczne **konferencje sierpniowe.** Kol. Tauzowski przewiduje znaczne wzmocnienie opieki nad **drużyną harcerską** (odwiedzanie zbiórek przez nauczycieli, pomoc w akcji wyborów do rad drużyn, zainteresowanie wszystkich nauczycieli pracą przewodnika drużyny harcerskiej, zwerbowanie ZMP-owców z liceum na zastępowych itp.). Pragnąc jak najpełniej wcielać w życie postulat wychowania młodzieży w duchu moralności socjalistycznej i naukowego światopoglądu, kierownik szkoły przewiduje znaczne wzmożenie **pracy wychowawców klasowych,** która zostanie oparta na nowym regulaminie Ministerstwa Oświaty.

Jedną z ważnych, a nie dość dotychczas wykorzystywanych form wychowawczych było **czytelnictwo dzieci,** toteż w tym roku planuje się zorganizowanie konkursu czytelniczego, wystaw książek oraz wieczorów żywego słowa. Komitet Rodzicielski przewiduje zakupienie nowych książek do biblioteki szkolnej, gdyż dotychczasowa ilość 800 tomów na blisko 500 dzieci nie jest dostateczna.

Dla kształtowania u uczniów naukowego światopoglądu wykorzysta się bogaty **materiał Roku Kopernikowskiego i Roku Odrodzenia.** Okazja tym bliższa i lepsza, że imiennikiem szkoły jest właśnie Mikołaj Kopernik. Przewiduje się zorganizowanie wystawy, obchodu dla całego miasta oraz cykl wieczorów świetlicowych, na których młodzież zapozna się poprzez pogadanki, inscenizacje i dyskusje z działalnością Kopernika jako astronoma, ekonomisty, lekarza i administratora, a także z jego walką przeciw panującej nauce kościelnej.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że w

Z trybuny konferencji sierpniowych

Uczę młodzież samodzielnego wnioskowania

W walce o podniesienie wyników nauczania i kształtowanie naukowego światopoglądu młodzieży zjednoczyły się wszystkie czynniki pracujące na terenie naszej szkoły. Do mobilizacji grona nauczycielskiego przyczynił się dokładny i wnikliwy instruktaż dyrekcji, praca samokształceniowa, narady wytwórcze ZOZ oraz działalność Podst. Org. Part. Dzięki wnikliwej analizie pracy zrozumieliśmy swoje błędy, a szczególnie uchwyciliśmy związek między wiedzą zdobywaną na zebraniach samokształceniowych ZOZ i otwartych zebraniach Podst. Org. Part. a podniesieniem wyników w szkole. Każdy z nas starał się wypracować metody prowadzące do stworzenia korzystnej atmosfery dla kształtowania naukowego poglądu na świat.

Mam lekcje w kl. I (lic. pedag.) o asymilacji CO_2 i o oddychaniu roślin. Jednym z celów ideologiczno-poznawczych jest przygotowanie młodzieży do zrozumienia trudnego zagadnienia wieczności materii.

Po bardzo dokładnym opracowaniu tematu dochodzimy do wniosku, że materia nie ginie, zmienia się tylko jej postać, materia bowiem jest wieczna. Uczniowie przemyśleli to zagadnienie, skonfrontowali nowe wnioski z dotychczasowymi poglądami, zaczęli się pytać, wysuwali swoje wątpliwości. Jedna z uczennic samorzutnie zaczęła głośno rozumować: „Więc z tego wynika, że świat jest wieczny, że nikt go nie stworzył, że nie będzie miał końca..."

Cała klasa silnie przeżyła tę lekcję. Uważaliśmy za słuszne w takim momencie otoczyć młodzież jak najtroskliwszą opieką i dostarczać jej stale nowych faktów, potwierdzających prawdziwość wyciągniętych wniosków.

Na jednej z następnych lekcji, po opracowaniu tematu o paprotnikach kopalnych, staraliśmy się odtworzyć krajobraz lasu karbońskiego. Z tablicy ilustrującej rozwój świata organicznego uczniowie dowiedzieli się, że w owym czasie nie było zwierząt wyższego rzędu, że są one wynikiem ewolucji dokonującej się w ciągu milionów lat, ale na pytanie, czy żył wówczas człowiek, w klasie nastąpiła konsternacja. Mimo że w klasie VII omawiano to zagadnienie, młodzież nie wiedziała, że człowiek był tak samo wytworem ewolucji. Wiadomości były powierzchowne i nie towarzyszyło im widocznie głębsze wnioskowanie, toteż pozostały one tylko frazesem, nie mającym najmniejszego wpływu na kształtowanie poglądu naukowego młodzieży. Tematów o podobnych wartościach jest wiele w każdym przedmiocie.

Na skutek zgodnego i systematycznego oddziaływania całego grona nauczycielskiego i ZMP na naszą młodzież wzrastał w niej niepokój intelektualny. Zaczęły się bardzo ożywione dyskusje na lekcjach, na zajęciach pozalekcyjnych, w sypialniach internatu. Przełamaliśmy bierną postawę ucznia. Młodzież zaczęła dociekać, szukać prawdy, dużo czytać. Powoli zaczął się krystalizować w niej zdecydowany pogląd na zjawiska przyrody i społeczeństwa.

JÓZEFA KUŹNICKA
Liceum Pedagog.
Toruń

Analizując własne błędy

Szkoły nasze mają obecnie wszelkie dane ku temu, by pomyślnie realizować wysuwające się w bież. roku na czołowe miejsce w pracy dydaktyczno-wychowawczej zadanie kształtowania naukowego poglądu na świat u dzieci i młodzieży.

Od czterech lat realizujemy programy oparte o naukowe podstawy. Mamy za sobą trzy lata samokształcenia ideologicznego w ZOZ. Możemy wykorzystywać pomoc organizacji ZMP, która dzięki wytycznym krajowej narady aktywu szkolnego ma podstawę do tego, aby stać się pomocnikiem szkoły i nauczyciela. Wyrównuje się poziom szkół, o czym świadczą jednolite tematy egzaminacyjne, a to sprzyja jednolitemu oddziaływaniu ideologicznemu na młodzież. Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, na czym polega i jakiej sprawie służy naukowy pogląd na świat. Pozwala on człowiekowi rozumieć rzeczywistość i staje się jednocześnie drogowskazem działania, uaktywniającym człowieka do walki z siłami wstecznymi, gdyż pomaga przewidzieć przyszłość, rozumnie organizować życie społeczeństwa i kierować siłami przyrody dla dobra ludzi. Tym porywającym zadaniom ma służyć nasza praca, taki jest sens polityczny naszej walki o wyniki.

Jak przedstawiają się w naszej szkole wyniki nauczania i wychowania? Muszę samokrytycznie stwierdzić, że ciągle jeszcze nie dość pomyślnie. Znaczna ilość uczniów pozostała na drugi rok, wielu musiało zdawać egzaminy poprawkowe. W szkole jest poważny odsiew młodzieży klas licealnych, np. w r. 1951/52 w kl. X odpadło 10 ucz., nielepiej było i w bież. roku. Na końcowym zebraniu Rady Pedagogicznej, oceniającym wyniki całorocznej pracy i mającym na celu zlikwidowanie dotychczasowych błędów, ustaliliśmy następujące przyczyny słabych wyników naszej pracy szkolnej. Jedną z nich była zła rekrutacja do klasy VIII, do której dostawała się słabo przygotowana młodzież. Nie potrafiliśmy wypracować metod pomocy słabszym uczniom tej klasy i uczynimy to dopiero w bież. roku, gruntownie rewidując dotychczasowe niewłaściwe formy pracy w tej dziedzinie. Poważnym niedociągnięciem był brak właściwych metod postępowania z uczniami trudnymi. Niedostatecznie też rozwijała się współpraca wychowawców z kołami klasowymi ZMP. Organizacja ZMP była pozostawiona sama sobie, wychowawcy prawie jej nie dostrzegali. Dlatego ZMP nie został wykorzystany jako pomocnik nauczyciela w walce o wyniki nauczania i wychowania.

Słabo również przygotowaliśmy młodzież kl. XI do wyboru dalszych studiów, nie zaznajamialiśmy uczniów tej klasy z wachlarzem różnorodnych kierunków studiów. Do sprawy tej wychowawcy za mało przywiązywali uwagi i zbyt późno przystępowali do jej opracowania. Nie prowadziliśmy na większą skalę w szkole zajęć pozalekcyjnych, które pozwoliłyby rozwijać szeroki zakres zainteresowań młodzieży i wpływać dodatnio na tzw. uczniów trudnych.

O wiele lepiej od ZMP pracowała organizacja harcerska. Mimo nikłej pomocy ze strony wychowawców, przewodniczka drużyny harcerskiej potrafiła dobrze poprowadzić swoją pracę. Zdołała przełamać niechęć niektórych rodziców do organizacji harcerskiej, zapraszając ich na atrakcyjnie przygotowane zbiórki harcerskie. Drużyna zajęła się świetlicą, której praca od tej chwili stanęła na dobrym poziomie, zorganizowała różne kółka zainteresowań dla uczniów szkoły podstawowej.

W szkole toczyła się trudna walka o poszanowanie mienia społecznego. Nauczyciele i przewodniczka drużyny harcerskiej okazywali zbyt małe zainteresowanie tym zagadnieniem. Część uczniów dewastowała urządzenia w szkole i poza szkołą. Rodzice tych uczniów niechętnie przychodzili na wezwanie do szkoły i słabo reagowali na postępowanie swych dzieci. W związku z tym zagadnieniem szeroko rozwiniemy w naszej szkole w bież. roku sport i na właściwym poziomie postawimy pracę kółek technicznych. W ten sposób skierujemy zainteresowania uczniów na właściwe drogi.

Za słabo również pracowaliśmy z rodzicami. Wprawdzie były podejmowane próby odwiedzania ich w domu przez niektórych wychowawców, np. kol. Ogórek odwiedził 50 rodziców, ale były to akcje dorywcze. W bież. roku forma ta znajdzie szerokie zastosowanie wśród wszystkich wychowawców. Jednocześnie od początku roku zwrócimy baczną uwagę na odczyty i pogadanki dla rodziców na tematy pedagogiczne. Wraz ze wzmożeniem walki o dobre wyniki nauczania i wychowania dzieci będziemy kształtować w nich naukowy pogląd na świat.

FELICJA WALISZKO
dyr. 11-letniej Szkoły Ogólnokszt.
Zielona Góra

Praca pozalekcyjna wychowuje uczniów

Gdy przeczytałem w „Głosie Nauczycielskim" apel kol. Józefa Hawlickiego, wzywający do wykonywania pomocy naukowych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, zrozumiałem, że praca ta może dać wielostronne korzyści wychowawcze. Zobowiązałem się więc natychmiast wykonać 20 pomocy naukowych do fizyki, co zapobiegnie werbalizmowi przynajmniej na kilkunastu lekcjach w nowym roku szkolnym. Ale na tym nie myślę poprzestać: postanawiam już teraz, że prowadząc kółko techniczne oraz radio- i foto-amatorów wciągać będę uczniów do pracy nad wykonywaniem pomocy naukowych.

Spodziewam się, że dzięki temu młodzież nasza rozwinie swoje zainteresowania, lepiej zrozumie ważność nauki i techniki, a biorąc udział w pracach społecznie użytecznych poczuje się współodpowiedzialna za mienie społeczne, za majątek naszej szkoły. Myślę również, że zajęcia te, choć w pewnym stopniu, dadzą uczniom elementy wykształcenia politechnicznego. Rozwijając tę formę pracy pozalekcyjnej mam także na uwadze konieczność odizolowania naszych uczniów od wpływu ulicy.

Dla tych moich usiłowań duże zrozumienie wykazują rodzice, którzy chcą osobiście pomóc szkole w prowadzeniu także innych kółek zainteresowań.

Chciałbym tu podkreślić rolę SKO na terenie szkoły. Organizacji tej najczęściej się nie docenia. Jako opiekun SKO, w minionym roku szk. zdołałem objąć akcją oszczędzania wszystkich uczniów naszej szkoły. Wpłynęło to nie tylko na zwiększenie oszczędzania pieniędzy własnych, ale także na zmianę stosunku uczniów zarówno do książek i zeszytów własnych, jak do mienia społecznego.

W pracy tej nie poprzestaniemy na dotychczasowych wynikach, choć szkoła nasza zdobyła I miejsce w akcji oszczędzania w ramach województwa. Będziemy tę działalność systematycznie kontynuować w nowym roku szkolnym.

JOACHIM TASZKA
Zawada Książęca, woj. opolskie

Drużyna harcerska uaktywnia uczniów

Muszę samokrytycznie stwierdzić, że początkowo praca mojej drużyny harcerskiej nie dawała pożądanych rezultatów. Dopiero narada wytwórcza naszej ZOZ pomogła mi zrozumieć, że przyczyną tego był zbyt szczupły aktyw, na którym opierałem działalność drużyny.

Odtąd zwracając pilniejszą uwagę na konieczność rozszerzenia aktywu i poprawienia stylu jego pracy doprowadziliśmy do stworzenia bardziej zwartego kolektywu harcerskiego, który dopomógł szkole rozwiązać niektóre zagadnienia wychowawcze.

Nasza drużyna harcerska prowadziła systematyczną walkę o polepszenie frekwencji, która — jak wiemy — wpływa w dużym stopniu na wyniki nauczania. Wprowadzono bardzo skuteczny sposób: do ucznia, który opuścił szkołę dwa dni z rzędu, udawało się dwóch harcerzy-aktywistów dla zbadania przyczyn nieobecności. Jeżeli uczeń ten był chory, harcerze codziennie przekazywali mu informacje o odbytych lekcjach, a więc o przerobionych tematach, zadaniach i ćwiczeniach. Jeżeli stan zdrowia pozwalał choremu na to, a temat zadania domowego nie był zbyt trudny, uczeń poznawał przerobioną w szkole lekcję i w ten sposób choć częściowo uzupełniał braki spowodowane nieobecnością. Bądź co bądź w ten sposób unikało się zbyt wielkiej luki w wiadomościach i zapewniało ciągłość oddziaływania szkoły.

Nasza drużyna otoczyła staranną opieką ogródek miczurinowski w szkole, który stał się miejscem interesujących badań, w jakim stopniu takie lub inne warunki wpływają na rozwój rośliny. Ogródek ten daje nam również sposobność wyrabiać u uczniów właściwy stosunek do mienia społecznego. Dobry przykład harcerzy-aktywistów udzielił się innym harcerzom i dzieciom niezorganizowanym.

Od aktywistów-harcerzy zaczęliśmy w naszej szkole organizowanie kółka prac pozalekcyjnych, które wyspecjalizowało się szczególnie w sporządzaniu pomocy naukowych do fizyki i chemii. W pracy tej rozbudziło się tak duże zainteresowanie do zagadnień technicznych, że w bież. roku szk. 15 naszych absolwentów — członków kółka — zgłosiło się do szkół przemysłowych na terenie Śląska.

Te wyniki pracy utwierdziły mnie w przekonaniu, że drużyna harcerska uaktywniając uczniów stać się może dużą pomocą w realizacji zadań wychowawczych szkoły.

A. BŁASZCZYK
przewodnik drużyny harcerskiej
w Szkole Podstawowej nr 2
w Brześciu Kujawskim

Cierpliwie i rzeczowo przekonywać

Rozpoczynając dwa lata temu pracę w Liceum Pedagog. w Krotoszynie, postanowiłem co dzień sumiennie przygotowywać się do każdej lekcji. Podawałem młodzieży materiał w ujęciu naukowym z głębokim przeświadczeniem o słuszności tego, co mówię. Starałem się, by przekazywana wiedza stała się dla młodzieży prawdziwie wielkim przeżyciem. Równocześnie pozwoliłem uczniom wypowiadać się szczerze na temat nurtujących ich wątpliwości. W wypowiedziach tych nigdy młodzieży nie krępowałem, nie niecierpliwiłem się, nie okazywałem zdenerwowania, nie posądzałem o reakcyjne przekonania, lecz z pełnym zrozumieniem wysłuchiwałem tych prostych, nieraz naiwnych wątpliwości natury światopoglądowej. Następnie dawałem przekonującą, pozbawioną dwuznaczników odpowiedź, wyjaśnienie, radę. Wskazywałem młodzieży odpowiednie źródła, książki, które pomogłyby jej właściwie rozumieć dany problem. Tak postępując zyskiwałem sobie zaufanie uczniów. To był mój pierwszy sukces w kształtowaniu naukowego poglądu na świat.

Wtedy na lekcjach wychowawczych, na wieczornych apelach w internacie, w rozmowach indywidualnych wykazywałem, że mrzonki metafizyczne i dogmaty utrudniają, uniemożliwiają rozumienie i poznanie świata.

Aktyw ZMP, który od początku roku wychowywałem szczególnie troskliwie, pomagał mi w tej pracy. Nieraz dało się zauważyć, że najbardziej postępowi uczniowie żywo dyskutują z przeciwnikami naukowego poglądu na świat.

W dalszej pracy nad kształtowaniem naukowego światopoglądu pokazywałem młodzieży, jak burżuazja fałszywie oświetlała naszą literaturę. Wykazałem m. in. na przykładzie twórczości Mickiewicza i Słowackiego, jak reakcyjni historycy literatury, kierując się interesem klasy panującej, starali się ukryć postępowo-demokratyczne oblicze tych poetów, a pokazać stronę metafizyczną. Kłamstwa te obalałem dowodami czerpanymi z tekstów literackich. Ta konkretność budziła u młodzieży zaufanie do szkoły, zbliżała ją do rzetelnej wiedzy, do pięknego języka polskiego, kształtowała w niej światopogląd marksistowsko-leninowski.

Oczywiście, że wśród młodzieży przejawiały się także opory. Niektórzy uczniowie dyskutowali złośliwie lub unikali wszelkiej rozmowy na tematy sporne.

Nigdy też nie żałowałem czasu, by pomóc uczniom w zdobywaniu prawdziwej wiedzy, w usuwaniu starych poglądów idealistycznych.

Nasza ofensywa ideologiczna zaczęła przynosić rezultaty również w walce o wyniki nauczania, w likwidowaniu zaniedbań niektórych uczniów w nauce. Np. uczeń R. J., który na półrocze otrzymał pięć ocen niedostatecznych, a z końcem roku szk. nie miał ani jednej, tak tłumaczył przyczyny swoich niepowodzeń, a następnie sukcesów: „Zrazu nie widziałem przed sobą żadnego celu nauki szkolnej, dopiero gdy mi szkoła pokazała możliwość poznania tak interesujących zjawisk życia społecznego i wpływania na nie, postanowiłem się uczyć, przecież nie mogę być zawsze niewolnikiem błędnych poglądów". Nie jest to więc rzeczą przypadku, że R. J. zmienił zupełnie swój stosunek do nauki. Właśnie widzimy tu związek między naszymi staraniami o kształtowanie światopoglądu a skutecznością walki o wyniki nauczania.

I wśród innych uczniów wzrosła także chęć do pracy społecznej, potrzeba dyskusji ideowych, wzrosło poczucie współodpowiedzialności za pracę kolektywu. A oto jeden z licznych przykładów: Uczennica prosi o przyjęcie do internatu motywując to tym, że nie chce nadal mieszkać w „prywatnej stancji" ze względu na panującą w niej bigoterię.

Dla przekształcenia światopoglądu ucznia konieczny jest przykład nauczycieli oraz systematyczność oddziaływania różnych czynników na terenie szkoły oraz ich ścisła współpraca.

FR. CIECIÓŁKA
Krotoszyn

Jak pozyskałem zaufanie rodziców

Po objęciu stanowiska kierownika szkoły w Swoszowicach, byłem zdumiony brakiem zainteresowania się rodziców szkołą, a pierwsze zetknięcie z Komitetem Rodzicielskim stało się raczej nieprzyjemne. Oto raz na początku mego pobytu w nowym miejscu dojrzałem przez okno kilku ludzi, którzy chodzili po ogrodzie szkolnym i liczyli drzewa. Wychodzę więc i pytam:

— Wy po jakiej linii?

— Po jakiej tam linii! My, Komitet Rodzicielski. Patrzymy, ile kierownik owoców mają. Trochę że wiela tego. Po co wam to?

Po jakimś czasie zastaję w szopie tych samych ludzi.

— A wy tu po co? — pytam.

— My, Komitet Rodzicielski! Patrzymy, czy kierownik drzewa na opał sobie nie biorą i węgla tyż. Bo dawniej ktosik to brał.

„Kontrola" wykazała, że ani węgiel, ani drzewo z szopy nie zginęło.

Te dwa „spotkania" dały mi do zrozumienia, że między Komitetem Rodzicielskim a szkołą musiała dotychczas panować duża nieufność w sprawach gospodarczych przy zupełnym braku zainteresowania rodziców samą pracą dydaktyczno-wychowawczą szkoły.

Dzisiejsze „spotkanie" z Komitetem Rodzicielskim postanowiłem więc wykorzystać do uzdrowienia tych stosunków. Mówię więc:

— A chodźcie ino, to wam coś jeszcze pokażę.

Idą wolno, milcząc. Wchodzimy do klasy siódmej, gdzie miałem prowadzić lekcję.

— W tej klasie ma być 40 uczniów — mówię. — Policzmy obecnych.

Okazuje się, że jest tylko 28.

— Nie wiecie wy, gdzie reszta? — pytam. — Np. gdzie jest... (czytam listę obecności). Dlaczego ich w szkole nie ma?

Nadmieniam, że chciałbym z nimi na ten temat porozmawiać, ale w tej chwili nie będę miał czasu, bo wkrótce zaczynam lekcję. Proszę, żeby zajęli wolne miejsca w ławkach. Prowadzę naukę o Konstytucji. Pilnie słuchają: o formacjach, o wyzysku, o władzy w rękach ludu... Kończę. Idziemy do kancelarii, gdzie znowu rozmawiamy o nieobecnych na lekcjach uczniach. Wreszcie proponuję odwiedzić tych, którzy nie przyszli do szkoły. Idziemy. W jednym domu po pierwszych słowach matka wita nas niezbyt przychylnie:

— A dajta mi pokój. Mąż pracuje w Krakowie, ja sama się nie nauganiam. Nie chce chodzić, to niech nie chodzi. Ma tam zbytki robić, to niech domu pilnuje.

— Gdzież on teraz? — pytamy.

— A pod łóżkiem — pada odpowiedź.

Istotnie, spod łóżka wysuwają się najpierw brudne nogi w niemniej brudnych, zmiętych portkach, potem plecy i wreszcie nieuczesana głowa z umorusaną twarzą. Chłopak staje w kącie i chlipie zasłaniając brudnymi dłońmi oczy.

— No, chłopak — mówi jeden z członków Komitetu Rodzicielskiego — pójdzies do szkoły?

— Póde — mruczy pod nosem chłopak.

— A umyjże się, Jasiek, nie rób ojcu i matce wstydu, wyglądasz jak nieboskie stworzenie — dodaje inny.

Umyje się — zgadza się Jasiek.

— No to chodźmy dalej. A jutro trza do szkoły i nam — mówią raźno członkowie K. R.

Tak się zaczęło. Po roku współpracy dziś tenże Komitet Rodzicielski ma stałe dyżury w szkole. Odbywa co 2 tygodnie zebrania, na których obok referatów na temat wychowania dzieci rozwija się żywa dyskusja, przenosząca się nieraz do domów prywatnych. Rośnie świadomość, a z nią kultura, poczucie obowiązkowości i odpowiedzialności. Dziś szkoła osiągnęła pełną frekwencję. Znacznie polepszyła się dyscyplina pracy, inny jest stosunek rodziców i dzieci do pracy domowej ucznia.

Osiągnięcie w bież. roku szkolnym dobrych wyników nauczania zawdzięczamy w dużym stopniu właściwej współpracy szkoły z Komitetem Rodzicielskim.

Z. DOSKOCZ
Swoszowice, pow. krakowski

Pierwszy rok pracy był trudny

W ub. roku ukończyłam Liceum im. Spasowskiego w Warszawie. Pracę w szkole TPD nr 21 podjęłam z zapałem. Nie mogąc oprzeć się naleganiom kierowniczki szkoły, przyjęłam na siebie dużo obowiązków, jak wychowawstwo kl. I, prowadzenie drużyny harcerskiej oraz to, czego zupełnie nie umiałam: zajęcia praktyczne z chłopcami. Mówiąc szczerze, przed każdą lekcją robót sama musiałam się ich uczyć. Początkowo nie mogłam podołać obowiązkom, jakich podjęłam się, nie otrzymywałam bowiem żadnej pomocy ze strony kierowniczki szkoły. Wręcz przeciwnie, postawa kierowniczki wpływała na mnie demobilizująco, np. kierowniczka mówiła mi, żebym pracowała w szkole od rana do nocy, bo w liceum brałam najwyższe stypendium. Chciałam wzorowo prowadzić lekcje biologii w kl. IV. Pewnego razu udałam się nad Wisłę, by zebrać trochę trzciny do przeprowadzenia lekcji na ten temat w sposób poglądowy. Nie mając zegarka spóźniłam się 5 min. do szkoły. Kierowniczka skrzyczała mnie, ale nie podsunęła myśli, że powinnam nakłonić dzieci do przyniesienia tej pomocy naukowej. Każdego dnia gdy przychodziłam do szkoły, z trwogą myślałam: „Ciekawe, co mnie dziś spotka nowego".

W takich warunkach po miesiącu pracy zupełnie załamałam się. Powiedziałam w domu, że więcej nie pójdę do szkoły. Dopiero przyjacielskie podanie ręki przez jedną z nauczycielek tej szkoły oraz przewodniczkę drużyny harcerskiej przy szkole nr 12 dodało mi bodźca do pracy. Przełamałam się i jasno postawiłam sprawę na najbliższym posiedzeniu rady pedagogicznej, żądając pomocy w pracy z organizacją harcerską i w działalności wychowawczej. Koleżanki natychmiast wyraziły chęć współpracy i udzielenia mi pomocy; przychodziły na zbiórki zastępów w swoich klasach i na każdą zbiórkę drużyny. Praca organizacji harcerskiej naprawdę ruszyła, osiągnęła dobry poziom. Harcerze stali się prawdziwymi pomocnikami nauczycieli. A uczniowie kl. I otrzymali 100 proc. promocję. Dużo pomogli mi w osiągnięciu takich wyników dawni nauczyciele z liceum pedagogicznego, którzy bardzo chętnie udzielali mi różnych rad. Do liceum udawałam się jak do rodzinnego domu. Wciąż rozmawiałam ze swoim wychowawcą, kol. Sosnowskim, i doświadczoną nauczycielką szkoły ćwiczeń, kol. Zawadzką. Np. nie umiałam opracować z dziećmi zagadnienia przekroczenia progu dziesiątkowego. Nauczyciele ci dokładnie wyjaśnili mi metodę opracowania tego trudnego problemu.

Dlatego też zachęcam wszystkie młode koleżanki, aby z każdą trudną sprawą zwracały się do dawnych nauczycieli i obecnych kolegów. Oni na pewno zawsze chętnie pomogą. Żeby szybciej uporać się z trudnościami w pracy, uczęszczałam na zebrania WODKO i radzę innym koleżankom czynić to samo.

Drogie Koleżanki i Koledzy, wkładajcie dużo serca w pracę zawodową, okazujcie dzieciom miłość, a wtedy praca da dobre wyniki. Zwracam się z gorącym apelem również do kierowników szkół i starszych kolegów, ażeby otoczyli troskliwą opieką absolwentki liceów pedagogicznych i serdecznie przyjęli je u siebie. Niech nauczyciele spieszą z radością do szkoły. My, młodzi nauczyciele, zrobimy wszystko, żeby — jak powiedział Tow. Bierut — „stać się szermierzami prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej".

DANUTA SZYMANEK
Szkoła TPD nr 21
Warszawa

O ściślejszą współpracę Domu Dziecka ze szkołą

Naszym obowiązkiem jest otoczenie taką opieką wychowanków Domu Dziecka, by w szkołach, do których uczęszczają, osiągali możliwie najlepsze wyniki. Przede wszystkim trzeba właściwie zorganizować zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne wychowanka podczas jego pobytu w Domu, a poza tym pomóc tym uczniom, którym nauka przychodzi z większą trudnością. Aby sprostać tym zadaniom, Dom nasz nawiązał ścisłą łączność ze szkołami, do których uczęszczają nasi wychowankowie, nie czekając aż szkoła zwróci się do nas.

Podczas zapisywania naszych dzieci do szkół, nie poprzestaliśmy na „załatwianiu formalności" w kancelarii szkoły, ale przedstawiciel Domu Dziecka za każdym razem przeprowadzał rozmowę z kierownictwem szkoły lub wychowawcą klasowym na temat współpracy i wspólnej opieki nad powierzoną nam młodzieżą.

W ten sposób chcieliśmy zwrócić uwagę nauczycieli na specyficzną sytuację życiową naszych wychowanków. Ponieważ większość z nich uczęszcza do pobliskich szkół podstawowych nr 1 i nr 3, szczególnie ścisły kontakt utrzymujemy z tymi właśnie szkołami. Jako kierownik Domu Dziecka, jestem członkiem komitetu rodzicielskiego i pełnię funkcję kierownika sekcji szkolno-pedagogicznej, dzięki czemu mam możność przyjrzenia się pracy naszych wychowanków na lekcjach. To pozwala nam na czas zapobiec zaniedbaniom ich w nauce. Szkoły zapraszają mnie również na posiedzenia rad pedagogicznych. W nowym roku szkolnym chcemy zacieśnić współpracę: nasi wychowawcy będą bardziej regularnie odwiedzać szkoły, w których uczą się wychowankowie, będą hospitować lekcje i konsultować się z wychowawcami klasowymi.

Postanowiliśmy także, że na posiedzenia Rady Pedagogicznej Domu Dziecka będziemy zapraszać kierowników i nauczycieli szkół, do których uczęszcza większość naszych wychowanków, co pomoże nam wzajemnie poznać trudności i problematykę naszych zakładów.

Współpracując ze szkołami chcieliśmy również przyjść im z pomocą, w miarę naszych możliwości, przy organizowaniu zajęć pozalekcyjnych dla tych uczniów, którzy mają gorsze warunki domowe. Dzieci te przychodzą do Domu Dziecka odrabiać lekcje, a nawet jadają obiady — oczywiście — za odpłatnością.

Inną formą współpracy jest stała pomoc Domu Dziecka przy organizowaniu imprez, obchodów w szkołach, w których nasi wychowankowie występują często z własnym zespołem artystycznym.

Nie zapominamy również o tych szkołach, do których uczęszcza tylko po dwóch-trzech naszych wychowanków. Odwiedzamy je przynajmniej trzy razy do roku. Gdy stwierdzimy, że któryś z wychowanków zaczyna zaniedbywać się w nauce, otaczamy go szczególną opieką w Domu Dziecka oraz o wiele częściej odwiedzamy szkołę, do której uczęszcza. Dzięki tej trosce o uczniów i współpracy ze szkołami prawie wszyscy nasi wychowankowie uzyskali promocję.

Na konferencjach sierpniowych warto więc sobie uświadomić tę prawdę, że praca wychowawcza w szkole i w Domu Dziecka da wtedy pożądane wyniki, gdy obie instytucje wspólnie służyć będą temu samemu celowi.

MARIA PALESTER
kier. Państw. Domu Dzieci Warszawy
Okęcie

Wieczny plan

— Panie kierowniku, czas byłby zdjąć ten stary plan...
— Niech zostanie! Zmienię tylko datę i znów na rok mam święty spokój z planowaniem...

Rozwija się współpraca profesorów UW z nauczycielami

Zagadnienie współpracy między profesorami wyższych uczelni a nauczycielami szkół licealnych, podstawowych i zawodowych było już od dawna tematem rozważań w wielu środowiskach nauczycielskich, w roku bież. zaś weszło w stadium realizacji. Dotychczasowa współpraca miała często charakter przypadkowy, bez ustalonych form organizacyjnych. Nauczyciele szkół wyższych i średnich spotykali się na zebraniach komitetów redakcyjnych pism przedmiotowych, brali udział w komisjach programowych. Poza tym pracownicy szkół wyższych uczestniczyli czasem w zebraniach nauczycielskich, organizowanych przez ośrodki doskonalenia kadr. Takie były najczęstsze formy kontaktu, które mogły mieć miejsce przede wszystkim w miastach uniwersyteckich, głównie w stolicy, gdzie znajdują się siedziby komitetów redakcyjnych czasopism i komisji programowych. Rzecz jasna, że tego rodzaju formy współpracy nie są wystarczające. Aby współpracę tę wzmocnić i umożliwić jej stały rozwój, należy rozszerzyć zakres możliwości kontaktów i ująć je w formy bardziej zorganizowane. Nad możliwościami i formami współpracy, które by dały jak najlepsze rezultaty, powinna się rozwinąć dyskusja. Niechaj wypowiedzą się zarówno nauczyciele szkół podstawowych, licealnych i zawodowych, kierownicy ośrodków doskonalenia kadr, jak też profesorowie wyższych uczelni.

Na Uniwersytecie Warszawskim uchwałą Prezydium Z.G. Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego powołany został ośrodek konsultacyjny dla nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Ośrodek ten stawia sobie za zadanie umożliwienie kolegom pracującym w szkolnictwie licealnym i podstawowym zapoznanie się z problematyką naukową i najświeższymi osiągnięciami przodującej nauki radzieckiej i polskiej, dąży do zbliżenia pracowników uniwersytetu do pracowników szkół średnich i podstawowych, które z jednej strony — przygotowują przyszłych studentów, z drugiej zaś — są warsztatem pracy zawodowej dla znacznej części absolwentów uniwersytetu.

Spośród rozmaitych form pracy ośrodka wymienić należy włączenie specjalistów-naukowców do samokształceniowej pracy nauczycieli, w szczególności do akcji podejmowanych przez ośrodki metodyczne, udzielanie odpowiedzi przez specjalistów względnie zespoły specjalistów w kwestiach naukowych zgłaszanych przez nauczycieli, organizowanie dla nauczycieli bezpośrednich konsultacji ustnych, indywidualnych i zbiorowych.

Wymienione tu przypadkowo formy współpracy nie wyczerpują, oczywiście, wszystkich możliwości. Idzie tylko o to, by rozpocząć tę współpracę, by ogarnęła ona jak najszersze rzesze nauczycieli oraz by włączył się do niej ogół pracowników szkolnictwa wyższego. Udział nauczycieli szkół wyższych w konferencjach sierpniowych, uczestnictwo nauczycieli szkół średnich w egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie są zapowiedzią rozwijającej się współpracy, która zacieśni więź między szkołą wyższą i średnią oraz przyczyni się do rozwoju nauki i oświaty polskiej.

ZDZISŁAW LIBERA
prof. Uniwersytetu Warszawskiego

Na Międzynarodowym Kongresie Studentów

Młodzi nauczyciele z całego świata mówią...

III Światowy Kongres Studentów odbywa swe obrady...

Sala AWF w Warszawie rozbrzmiewa wielojęzycznym gwarem, huczy miarowym grzmotem co chwila zrywających się oklasków. Od tej radosnej, kolorowej gromady młodzieży promieniuje mocna wiara wszystkich prawych ludzi w szczęśliwe jutro ludzkości.

Przy stole z wywieszką „Poland" siedzi między polskimi delegatami na Kongres Teresa Kawecka — studentka PWSP. Ze słuchawkami na uszach pilnie notuje słowa płynące z kabiny tłumacza, ze szczególną skrupulatnością zapisuje wiadomości związane ze stanem oświaty za granicą. Czyni to w tym celu, aby opowiedzieć swoim kolegom z PWSP o tym, jak to kol. Yves Leborgne z Gwadelupy oskarżał rząd francuski o pozostawianie prawie połowy ludności jego kraju w analfabetyzmie. Po 300 latach „opieki" rząd francuski zdobył się tylko na dwa gimnazja dla chłopców i dwie pensje dla dziewcząt.

W kongresowej teczce ma kol. Teresa zanotowane wypowiedzi młodzieży Indonezji, Urugwaju, Tunisu, Mozambiku, Malajów, Pakistanu, wypowiedzi, w których młodzi delegaci zarzucają imperialistom to, że setki tysięcy dzieci pozostają poza szkołą, że absolwenci instytutów pedagogicznych nie mogą znaleźć dla siebie miejsca w zawodzie nauczycielskim — wypowiedzi, które winią kolonizatorów za ucisk, dyskryminację rasową, za nędzę mas pracujących.

Na mównicę wchodzi czarny delegat studentów Złotego Wybrzeża i za chwilę w słuchawce kol. Teresy rozlega się głos tłumacza:

— Nasz chłopiec czy dziewczyna po skończeniu szkoły wie, gdzie leży Tamiza, natomiast nic nie umie powiedzieć o wielkiej rzece Volta, która płynie w jego własnym kraju... Na każdym kroku daje mu się odczuć, że jest dzikusem bez przeszłości, że nie posiada bohaterów godnych naśladowania. Taki system nauczania ma zrobić z młodzieży murzyńskiej biernych służalców kolonialnych.

Wiele godzin trwają obrady. Ale oto milkną ostatnie oklaski, posiedzenie przedpołudniowe skończone. Delegaci wstają z miejsc. Kol. Kawecka podchodzi do swej przyjaciółki z Azerbejdżanu, studentki Instytutu Pedagogiki, Gusjepowej. Mają przecież sobie tyle do opowiedzenia o swojej pracy, o jej rezultatach, trudnościach... Wkoło nich zbiera się grupa młodych pedagogów. Delegatów krajów kolonialnych interesuje bardzo oświata w Zw. Radzieckim, bowiem w tej sprawie ich miejscowa prasa nabiera przysłowiowej „wody do ust". Słuchają więc z zapartym oddechem o osiągnięciach narodów radzieckich na polu rozwoju kultury, o milionowych nakładach książek, o nowych szkołach, uniwersytetach, pałacach kultury...

— A u nas — mówią murzyńscy delegaci z Afryki Środkowej — wprawdzie wszyscy posługują się ojczystą mową, ale nikt nie przeczytał ani jednej książki w naszym języku. Na wydanie takiej książki imperialiści „nie mają" pieniędzy.

Grupa młodzieży milknie na chwilę, bo oto przez drzwi tarasu dobiega na salę dźwięczna piosenka czarnych delegatów Sudanu. Ktoś, kto zna ich język, tłumaczy najbliżej stojącym jej treść, którą po chwili wszyscy już znają: „Dawniej lud rosyjski żył pod uciskiem strasznego cara, ale potem przyszła gwiazda rewolucji — Lenin, który uwolnił lud. Związek Radziecki jest natchnieniem dla innych narodów walczących o wolność".

Piosenka wzrusza wszystkich. Niejedni mają łzy w oczach.

Do grupy rozmawiających przybliżają się dwaj Szwedzi: Sven Bergen i Reinhold Nasberg, studenci seminarium nauczycielskiego w Upsali. Dowiedziawszy się, że w grupie są Polacy, mówią do nas z uśmiechem:

— Słuchajcie, gdy wrócimy do domu, sprostujemy wiele bredni o was. Będziemy prowadzili ożywione dyskusje. Podoba się nam to, że u was każdy, kto chce, może studiować, nie obawiając się przeszkód ekonomicznych. Godny podziwu jest zapał waszych nauczycieli, którzy po skończeniu lekcji w szkole organizują tak piękne młodzieżowe zespoły taneczne i śpiewacze.

Sprawa stanu oświaty w poszczególnych krajach była jednym z wielu zagadnień poruszanych na światowym zjeździe studentów. Dlatego konieczne było — celem umocnienia więzi międzynarodowej naszych studentów studiujących pedagogikę z ich kolegami zagranicznymi — zorganizowanie spotkania, na którym problemy nauki i nauczyciela zostałyby szerzej naświetlone i przedyskutowane.

Spotkanie takie odbyło się w dn. 1 września w auli warszawskiej PWSP. Na zebraniu tym delegatka chilijska Ximena Aranda powiedziała nam, że na 5 500 tysięcy obywateli Chile 1 200 tys. to analfabeci, że aż 500 tys. dzieci jest poza szkołą. Mimo tak wielkiej liczby analfabetów nie wie ona, czy po ukończeniu Instytutu Pedagogiki dostanie pracę w zawodzie nauczycielskim.

Wielką mocą brzmią słowa młodej Chinki Huang-hua, która opowiada, z jakim zapałem naród jej zaciera ponure dziedzictwo analfabetyzmu, pozostawione mu przez rząd Kuomintangu. Mówi o licznych i wysokich stypendiach przydzielanych uczniom szkół dla pracujących oraz szkół technicznych, zawodowych i pedagogicznych.

Delegata Pak Czen-boka, członka Centr. Kom. Młodzieży Korei, poznałem, kiedy pisał na podsuwanych mu karteczkach niezrozumiałe dla nas znaki pisarskie. Po chwili i na mojej kartce ukazały się podobne znaki, które w tłumaczeniu brzmią:

„Nasi nauczyciele stają teraz do trudnej i odpowiedzialnej pracy. Trzeba jak najprędzej podnieść oświatę w kraju. Zachętą w tej pracy będą moje opowiadania o Waszym kraju, który dał nam tyle dowodów braterstwa, który tak bohatersko dźwiga się z ruin i taką dzielną posiada młodzież..."

Nie udaje mi się dłużej rozmawiać z Koreańczykiem, który niestrudzenie musi podpisywać nowe karteczki podsuwane mu przez kolegów z różnych krajów.

Z dużym zainteresowaniem słuchają studenci PWSP opowiadań delegata NRD Herberta Sperlinga. Mówi on, że w szkole, w której pracuje (Greizwald), młodzież i nauczyciele zorganizowali wystawę obrazującą zdobycze Polski Ludowej. Wystawa trwała 4 miesiące, wyświetlano na niej przeźrocza z odbudowy naszego kraju, wygłaszano wyczerpujące referaty, przeprowadzano dyskusje. Nowe, klasowo uświadomione kadry nauczycielskie NRD wychowują młodzież w duchu idei braterstwa narodów. Na polu tym mają one duże osiągnięcia.

Inaczej sprawa ta przedstawia się w Zachodnich Niemczech.

— Tam — mówi inny nasz rozmówca, kolega ze strefy amerykańskiej — kadry nauczycielskie sprzed wojny zostały nienaruszone. Absolwenci wyższych szkół pedagogicznych nie zawsze otrzymują pracę w odpowiadających ich kwalifikacjom szkołach. Zostają często przeszeregowani do szkół podstawowych z niższą gażą niż normalna.

Kol. Alicja Biskup — druga delegatka PWSP na Kongres, zapytana, jakie wrażenie wywarły na niej kongresowe obrady, powiedziała:

— Miałam tam możność przekonać się, że jest najzupełniej możliwa, a zarazem konieczna wspólna walka studentów całego świata o pokój. W walce tej młodzi pedagogowie powinni zjednoczyć się we wspólnej pracy wychowawczej nad ukształtowaniem cech młodego pokolenia, aby ukochało ono sercem całym ideę pokoju i przyjaźni między narodami.

Zebranie trwałoby chyba do rana, ale delegaci musieli wracać na obrady. Zabrzmiały tony harmonii. Buchnęły słowa hymnu ŚFMD. Podchwyciły go młode głosy i serca, które wierzą, że pokój będzie zachowany, bo sprawę tę ujmują w swe ręce wszystkie narody, wśród których nie brak i ofiarnych dłoni młodzieży całego świata.

W. M.

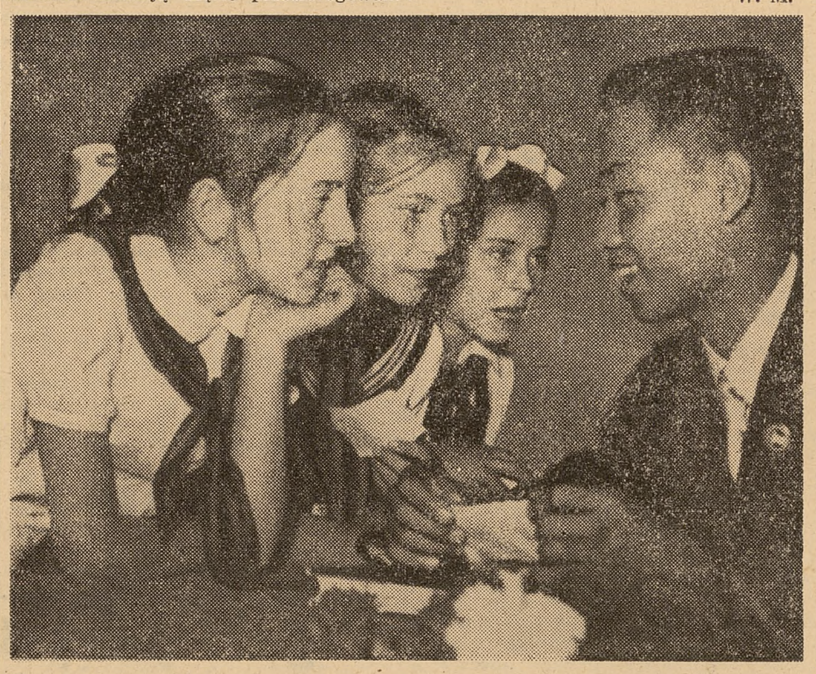

Dzieci warszawskich szkół witały w dniu rozpoczęcia roku szkolnego niezwykłych gości — przybyli do nich wprost z obrad kongresowych zagraniczni delegaci. Na zdjęciu: delegat Vietnamu rozmawia z uczennicami szkoły TPD im. Jarosława Dąbrowskiego.

Więź szkoły z komitetem opiekuńczym

Dobrą współpracą ze szkołą może poszczycić się Komitet Opiekuńczy Zakładów Włókienniczych im. H. Sawickiej, który objął opiekę nad Liceum Pedagogicznym w Bielsku-Białej.

Plan działalności Komitetu Opiekuńczego był realny i rzeczowy. Uwzględniał zarówno pomoc w walce o wyniki nauczania, jak i pomoc materialną, ściśle wiązał się z planem dydaktyczno - wychowawczym szkoły oraz z planem Komitetu Rodzicielskiego.

Przewodniczący Komitetu Opiekuńczego z zasady brał udział w zebraniach Rady Pedagogicznej i w naradach produkcyjnych szkoły, poświęconych sprawom wyników nauczania. Członkowie Komitetu Opiekuńczego razem z przedstawicielami Komitetu Rodzicielskiego odwiedzali lekcje i interesowali się frekwencją młodzieży celem przyjścia z pomocą szkole.

Przewodniczący Komitetu Opiekuńczego i rada zakładowa zorganizowali spotkanie przodowników pracy zakładu opiekuńczego z młodzieżą liceum i szkoły ćwiczeń.

W związku z tym szkoła uzyskała zezwolenie na zwiedzenie fabryki. Młodzież zobaczyła robotników przy pracy, z zainteresowaniem obserwowała poszczególne etapy produkcji tkanin, żywo interesowała się planami oraz samą produkcją. Harmonogram pracy zakładu wykazywał, czy zespół obsługujący daną maszynę wykonał zadanie. Jeśli były jakieś niedociągnięcia — upoważnieni do tego robotnicy badali, kto i z jakiej przyczyny spowodował opóźnienie i nazajutrz musiał poprawić wyniki.

Wielkie zainteresowanie młodzieży szkolnej budziła hala, w której pracowały brygady ZMP. Przy warsztatach wywiązała się dyskusja, w toku której młodzież dowiedziała się, że brygady te osiągają najlepsze wyniki i mobilizująco oddziałują na inne zespoły. Młodzież szkolna pytała, w jaki sposób zakład zdobył sztandar przechodni i dzięki czemu osiąga tak wysokie wyniki. Padały proste odpowiedzi. Szesnastoletnia Alfreda Młotek stwierdziła, że uzyskuje 182% normy dzięki temu, iż lubi swoją pracę i wie, że przez wykonywanie jej przyczynia się do realizacji planów gospodarczych. Inna przodownica, Łucja Goryl, osiągnęła 158% normy. „Zdaję sobie sprawę z tego — powiedziała — że czas ucieka, że żadna zmarnowana chwila już nie wróci. Dlatego wykorzystuję każdą minutę i to właśnie podniosło wyniki mojej pracy".

Młodzież szkolna z pewnego rodzaju zażenowaniem słuchała słów przodowników. Nie mogła się pochwalić tak pięknymi osiągnięciami w nauce. Na wielu uczniach rozmowa ta wywarła duże wrażenie i zmobilizowała ich do zwiększenia wysiłków. Wymiana myśli i doświadczeń trwała kilka godzin. Spotkanie to było długo omawiane na lekcjach wychowawczych i zebraniach młodzieżowych liceum. Młodzież zrozumiała, że stosunek przodującego robotnika do pracy jest godny naśladowania, że od klasy robotniczej wiele można się nauczyć. Ze spotkania tego wyciągnęła właściwe wnioski. Postanowiła codziennie kontrolować wyniki pracy poszczególnych uczniów, doprowadzić do tego, by ZMP-owcy byli dla innych wzorem, oraz zmienić swój stosunek do nauki, by móc powiedzieć przodownikom, że osiąga już lepsze wyniki.

Pamiętam też, jak dobre rezultaty dała lekcja w jednej klasie szkoły ćwiczeń na temat racjonalizatorstwa i przodownictwa w pracy. Na lekcji tej był obecny przodujący robotnik, który opowiedział młodzieży, w jaki sposób stał się racjonalizatorem i osiąga wysokie wyniki.

Komitet Opiekuńczy nie odmówił też nigdy szkole pomocy materialnej. Czy to chodziło o auto dla przewiezienia młodzieży lub o przywóz węgla i ziemniaków do internatu, świetlicy czy dla nauczycieli, jak również o pomoc fachowców przy remontach — wszystko zawsze było do dyspozycji szkoły. Zakład opiekuńczy nie zapominał również o liceum w swych licznych zobowiązaniach, dzięki czemu zostało wykonane podium w auli, wyposażono całą klasę w nowe stoliki, wyremontowano wiele ławek itp. W bież. roku współpraca szkoły z Komitetem Opiekuńczym zostanie jeszcze bardziej zacieśniona.

STANISŁAW PAPLA
Bielsko-Biała

Skrypty Wszechnicy Radiowej na nowy rok szkolny

Wykłady Wszechnicy Radiowej w nowym, 1953/54 roku szkolnym rozpoczynają się w połowie października. Wszystkie wykłady Wszechnicy ukazują się w skryptach i broszurach. Każdy słuchacz z chwilą zapisania się na Wszechnicę powinien się zaopatrzyć w skrypty i broszury, które zawierają wszystkie wykłady. Aby ułatwić słuchaczom terminowe zaopatrzenie się w skrypty, dyrekcja Wszechnicy przygotowała już na pierwszy kwartał roku szkolnego 1953/54 skrypty i broszury, które ukażą się w druku od września. Słuchacze kursu wstępnego mogą już zamówić następujące cykle wykładów: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego" w cenie zł 3.60 oraz „Agrobiologię" w cenie zł 3.—.

Słuchacze kursu I wpłacają na pierwszy kwartał roku szkolnego zł 5.30 i otrzymują łącznie 4 zeszyty-miesięczniki obejmujące całość wykładów na pierwszy kwartał roku szkolnego 1953/54.

Słuchacze kursu II wpłacają na pierwszy kwartał roku szkolnego zł 15.30 i otrzymują broszurę pt. „Materializm dialektyczny" oraz 4 miesięczniki obejmujące inne wykłady. Ponadto słuchacze kursu II będą mogli nabywać w kioskach PPK „Ruch" „Historię literatury polskiej" cena zł 8.— i „Wypisy z literatury polskiej" cena zł 8.—.

Wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze przyjmują prenumeratę na IV kwartał 1953 r., czyli na pierwszy kwartał roku szkolnego 1953/54.

We wszystkich szkołach młodzież obchodzi Miesiąc Budowy Warszawy

Estetycznie wykonane gazetki ścienne ułatwiają młodzieży z odległych miast i wsi poznanie piękna budującej się stolicy

Dlaczego...

...Ministerstwo Oświaty dotychczas nie udzieliło odpowiedzi na podanie (z dnia 13 stycznia 1953 r.) kol. Zygmunta Karwowskiego z Bydgoszczy w sprawie przeszeregowania?

...nauczyciele z dzielnicy Warszawa-Wawer, przyłączonej od 1 lipca 1951 r. do Warszawy, nie dostali dotąd należnego im dodatku stołecznego, mimo iż otrzymali go pracownicy innych instytucji?

...WODKO w Bydgoszczy nie wydało dotąd zaświadczeń nauczycielom, którzy ukończyli Centr. Kurs Nauki o Konstytucji w lipcu 1952 r.?

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą

POD ADRESEM ZAKŁADÓW KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Już w ub. roku szkolnym zauważyliśmy że młodzi nauczyciele wynoszą z liceów pedagogicznych na ogół zadowalające opanowanie metod pracy w szkole, wykazują jednak pewne braki rzeczowe z fizyki, chemii, matematyki. A w takim wypadku najlepsza nawet znajomość metod nauczania niewiele im pomoże w pracy szkolnej.

Wniosek ten chcę poprzeć przykładem: przy końcu ub. roku na tygodniową praktykę do naszej szkoły przyszły cztery uczennice liceum pedagogicznego. Podczas przydzielania lekcji żadna z nich nie chciała podjąć się nauczania fizyki i chemii. Podobnie innj koledzy zauważyli, że młodzi nauczyciele unikają często przedmiotów matematyczno - przyrodniczych ograniczając się do humanistycznych.

Wprawdzie dążymy do wykształcenia specjalistów poszczególnych przedmiotów w starszych klasach szkół podstawowych, ale zanim będzie ich dostateczna ilość, absolwent liceum pedagogicznego powinien opanować podstawowe wiadomości ze wszystkich przedmiotów po to, aby w razie potrzeby — a na obecnym etapie zachodzi nieraz taka konieczność — mógł poprowadzić lekcję każdego przedmiotu.

Sądzę, że w nowym roku szk. licea pedagogiczne winny zwrócić uwagę nie tylko na przedmioty pedagogiczne i humanistyczne, ale także na przedmioty ścisłe, które są niezbędne dla nauczyciela. Dzięki temu młody nauczyciel mniej będzie narażony na przykre, żenujące nieraz niespodzianki i trudności w swej pracy z uczniami i środowiskiem.

Józef Ligas
Łososina Dolna
pow. Nowy Sącz

USUWAJMY I MAŁE BRAKI

Nauczony smutnym doświadczeniem z ub. roku, że „małe braki" stać się mogą bardzo dokuczliwe, postanowiłem rozpocząć z nimi walkę od pierwszych dni nowego roku szkolnego. Dał nam się we znaki brak przyborów szkolnych, które GS sprowadziła tylko w niewielkich ilościach. W ciągu całego roku chronicznie brakowało cyrkli, które — jak wiemy — są niezbędnym przyrządem ucznia. Sprowadzane tylko kiedy niekiedy i w skąpych ilościach wcale nie zaspokajały „głodu cyrklowego" szkoły. Na innych terenach, jak słychać, dały się również odczuć te lub inne braki, dezorganizujące nieraz normalną pracę szkoły.

Pracując jako nauczyciel w odległej wsi zauważyłem, że GS nie zawsze sprowadza takie przedmioty codziennego użytku, jak choćby lampy. Nieraz brak jest tylko np. szkiełka lub knota, ale i to może uniemożliwić prowadzenie świetlicy na wsi czy też pracę domową ucznia lub nauczyciela w zimowe wieczory.

Sądzę, że zapobiegniemy temu w nowym roku szk. jeżeli — my, nauczyciele — często biorąc udział w radach spółdzielczych, śmielej niż dotychczas mówić będziemy o tych brakach i walczyć o ich usunięcie.

St. Cwenar
Jasienica Rosielna

ZBYT MAŁO MÓWI SIĘ O SZKOLE SANATORYJNEJ

Wydaje mi się, że zbyt mało wiedzą zarówno rodzice, jak i nauczyciele o nowej formie szkoły, która rozwinęła się w Polsce Ludowej — o szkole sanatoryjnej dla dzieci leczących się w sanatorium. A przecież dzięki tym szkołom, które realizują w dużym stopniu program normalnej szkoły, dzieci chore mogą się uczyć, przechodzić z klasy do klasy, co zapobiega odsiewowi.

Poprzez szkołę sanatoryjną w Kiekrzu przeszło w ciągu roku szkolnego 458 dzieci, z których znaczna część była tu dłużej niż 3 miesiące. Nie trzeba tłumaczyć, że bez szkoły, bez pomocy nauczyciela dzieci te byłyby skazane na drugoroczność, a ambitniejsze, którym zależałoby szczególnie na promocji, uzyskałyby ją kosztem pogorszenia swego stanu zdrowia.

Metody naszej pracy w szkole sanatoryjnej muszą być z konieczności uzależnione od stanu zdrowia dziecka. Trzeba więc unikać przemęczenia uczniów, częściej stosować atrakcyjne lub nawet rozrywkowe metody nauczania. W tych warunkach osiągamy jednak dobre wyniki. Świadczą o tym listy naszych uczniów i ich rodziców, dowodzą również listy nauczycieli tych szkół, do których dzieci powracają.

Wiemy jednak, że wyniki pracy szkoły sanatoryjnej mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby udało się nam nawiązać kontakt ze szkołami już od chwili, gdy ich uczniowie przyjdą do sanatorium. To umożliwiłoby nam uzyskanie nie tylko „personaliów" ucznia, ale także bliższych informacji o jego dotychczasowych postępach i trudnościach w nauce.

Sądzę, że to wezwanie do współpracy nie pozostanie bez echa.

Hanna Kuryłło
kier. szkoły ogólnokszt.
w Sanatorium dla Dzieci
Kiekrz

SPOTKANIA

Atrakcyjną i kształcącą, ale jeszcze nie docenianą formą pracy zarówno szkolnej, jak i pozaszkolnej mogą być spotkania młodzieży z pracownikami różnych zawodów.

Duży wpływ wychowawczy na młodzież wywarły spotkania z „ludźmi morza" organizowane przez Młodzieżowy Dom Kultury w Gdyni wraz z kierownictwami placówek kolonijnych.

Najpierw odbyło się spotkanie młodzieży z laureatem Nagrody Państwowej drem Kazimierzem Demelem.

Dr Demel przybył punktualnie. Zaczął opowiadać o bogactwie morza, o rybach, roślinach, o pracy rybaka i naukowych wyprawach statków „Siedlecki" i „Kozirożec". W sposób bardzo prosty wykazał powiązanie nauki z pracą na morzu. Młodzież zrozumiała, że o połowach, o wykonaniu planu decyduje człowiek, kierujący kutry rybackie do miejsc, które w danym okresie są najbardziej zarybione. Rybołówstwo, ważna dziedzina naszego życia gospodarczego, rozwija się w oparciu o nakreślone plany eksploatacji morza. Człowiek jest zdolny powiększać bogactwa morza przez planowe jego zarybienie. Każda wypowiedź laureata była dokumentowana dziesiątkami eksponatów i preparatów. Tego rodzaju prelekcja rozszerzyła i utrwaliła wiadomości zdobyte w szkole.

Długo trwał barwny film o morzu. Opowiadanie nie nużyło młodzieży. Dowodem tego były dziesiątki pytań, które stawiano laureatowi. Pytano o pracę rybaka na morzu, o osiągnięcia laureata, o jego codzienną pracę, o bogactwa Bałtyku i wiele innych spraw.

Dużo emocji przeżyli uczestnicy tego spotkania, kiedy do sali przybył rybak w pełnym wyposażeniu. I znowu dr Demel musiał udzielać wielu wyjaśnień.

Na pożegnanie dzieci serdecznie dziękowały laureatowi.

A oto nowe przeżycie młodzieży. W ogromnej sali MDK zebrało się około 1500 uczestników kolonii letnich z terenu Gdyni. Przyszli zobaczyć swych przyjaciół marynarzy, obrońców naszych morskich granic. Miejsce spotkania udekorowano odświętnie.

Licznie przybyli marynarze. Występy reprezentacyjnej orkiestry Marynarki Wojennej cieszyły się wśród młodego audytorium wielkim uznaniem. Również i młodzież nie pozostała dłużna i wykonała wiele tańców, pieśni i recytacji, za które otrzymała gromkie brawa.

Młodzież odczuła wtedy, jak bliskie jej jest morze i jego obrońca — Marynarka Wojenna.

Po powrocie z kolonii dzieci opowiedzą o tym swoim rodzicom, wychowawcom i kolegom. Być może, w niedalekiej przyszłości wielu z uczestników tych spotkań stanie do pracy na morzu i w szeregach Marynarki Wojennej.

Piotr Cieślawski
Gdynia

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

ADENAUEROWSKIE WYBORY

W atmosferze hitlerowsko - amerykańskiej nagonki w dniu 6 września odbyły się w Niemczech Zachodnich wybory do Bundestagu. Jak stwierdza agencja ADN, wybory te „nie były ani wolne, ani demokratyczne, były to wybory amerykańskie". Lokale wyborcze obstawione zostały przez policję i bojówki faszystowskie. Więzienia i obozy koncentracyjne zapełniły się obywatelami, co do których istniało podejrzenie, że są przeciwni wojennej polityce Adenauera. Ponieważ głosowanie odbyło się w niedzielę, księża wykorzystali ambony dla propagowania polityki Adenauera. W wielu miejscowościach bojówki faszystowskie, korzystając z pełnej bezkarności, demolowały lokale partii komunistycznej oraz napadały na działaczy robotniczych i na tych obywateli, co do których wiadome było, że nie oddadzą swego głosu na partię Adenauera.

W warunkach tego bezprzykładnego terroru Adenauerowi, korzystającemu z jawnego poparcia swych amerykańskich protektorów, udało się zdobyć bezwzględną większość w bońskim Bundestagu, a jednocześnie udało mu się, korzystając z oszukańczej ordynacji wyborczej, pozbawić Komunistyczną Partię Niemiec (KPD) przedstawicielstwa w Bundestagu. Dobitną ilustracją oszukańczego charakteru tej ordynacji jest chociażby fakt, że partia katolicka „Zentrum", która uzyskała trzy razy mniej głosów niż KPD otrzymała 4 mandaty, podczas gdy Komunistycznej Partii Niemiec nie przyznano ani jednego mandatu do Bundestagu.

Adenauer i jego amerykańscy protektorzy będą usiłowali wykorzystać wynik wyborów dla wcielenia w życie wojennych układów zawartych w Bonn i w Paryżu, dla szybszego przekształcenia Niemiec Zachodnich w bazę agresji, dla uniemożliwienia pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Faktem jest, że wynik wyborów w Niemczech Zachodnich nie zmienia zasadniczego układu sił ani w Niemczech, ani na arenie międzynarodowej. Byłoby ze strony Adenauera i jego mocodawców zza Atlantyku marzeniem ściętej głowy liczyć na to, że zmaleje opór narodu niemieckiego przeciwko jego wojennej polityce. Te miliony głosów, które w niedzielnych wyborach nie padły na partię adenauerowską czy też na jedną z pomniejszych partii z nią sprzymierzonych były głosami przeciwko adenauerowskiej polityce wojny i rozbicia Niemiec.

Patrioci niemieccy dziś z większą niż kiedykolwiek ufnością i nadzieją kierują swój wzrok ku Niemieckiej Republice Demokratycznej, ostoi pokojowych, demokratycznych sił narodu niemieckiego.

AMERYKAŃSCY WROGOWIE ONZ

W dzienniku „New York Herald Tribune" ukazał się artykuł znanego publicysty amerykańskiego Stewarta Alsopa, który oceniając wyniki amerykańskiej polityki zagranicznej pisze m. in.: „W Europie ktoś wysunął niedawno następujący pomysł karykatury politycznej: prezydent Eisenhower i sekretarz stanu Dulles pędzą z zawrotną szybkością pojazdem z napisem: „Kierownicza roia Ameryki w świecie". Dulles traca łokciem Eisenhowera i mówi zdenerwowanym głosem: „Nie warto się oglądać — nikt za nami nie jedzie". W tymże artykule Alsop stwierdza, że „prestiż amerykański — a więc i zdolność Stanów Zjednoczonych do spełnienia funkcji kierowniczych — spadły w ciągu ostatnich miesięcy w sposób katastrofalny", że „między Stanami Zjednoczonymi a Europą otwiera się głęboka przepaść".

Rozpętana przez amerykański Departament Stanu kampania o rewizję Karty Narodów Zjednoczonych z pewnością prestiżu tego nie podniesie, lecz — wprost przeciwnie — jeszcze bardziej pogłębi przepaść między Stanami Zjednoczonymi a Europą, przyspieszy proces izolacji amerykańskich awanturników wojennych na arenie międzynarodowej.

W złożonych ostatnio dwóch oświadczeniach sekretarz stanu USA Dulles wypowiedział się za rewizją Karty Narodów Zjednoczonych, stwierdzając, że jest ona „nieodpowiednia", ponieważ sprawne funkcjonowanie ONZ zależy od współpracy ze Związkiem Radzieckim". Jasno i wyraźnie powiedziane. Współpraca ze Związkiem Radzieckim — oto co nie odpowiada Dullesowi i jego waszyngtońskim kompanom.

„Rozpętując ponownie kampanię o rewizję Karty NZ — pisze dziennik radziecki „Izwiestia" — Departament Stanu i sam Dulles demaskują się raz jeszcze jako wrogowie pokoju i współpracy międzynarodowej, wrogowie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dullesowskie ataki na Kartę NZ wywołały powszechne oburzenie w świecie, co znalazło odbicie nawet na łamach prasy burżuazyjnej krajów zachodnio - europejskich. Narody utworzyły Organizację Narodów Zjednoczonych jako organizację powołaną do zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dziś w przeddzień zebrania się VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych żądają one powrotu tej organizacji na drogę, jaką wyznacza jej Karta NZ, domagają się, by ONZ podjęła kroki zmierzające do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych i dotąd nie uregulowanych problemów międzynarodowych.

★

Amerykańscy awanturnicy wojenni, rzecznicy „polityki siły", protektorzy Adenauera nie rezygnują ze swych zbrodniczych planów. Narody są w pełni świadome tego stanu rzeczy i zdają sobie sprawę, że droga do zwycięstwa zasady rokowań i porozumienia w sprawach międzynarodowych nie jest łatwa. Zdają sobie sprawę, że jest jeszcze wiele przeszkód do pokonania i że czujność wobec zbrodniczych knowań wrogów pokoju oraz wzmożenie wysiłków w walce o zwycięstwo zasady rokowań są najwyższymi nakazami chwili. W walce tej narody świata mają niewzruszone oparcie w Związku Radzieckim, w jego konsekwentnie pokojowej polityce, która krzyżuje plany imperialistycznych podżegaczy wojennych. „Chcemy uczciwych, jawnych rokowań między zainteresowanymi krajami we wszystkich skomplikowanych zagadnieniach polityki światowej — powiedział w czasie obrad plenum Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju znany pisarz Mikołaj Tichonow — chcemy rokowań zmierzających do ustanowienia trwałego pokoju między narodami". Słowa te wyrażają wolę niezwyciężonego narodu budowniczych komunizmu, wyrażają wolę wszystkich narodów świata.

T. RUBACH

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia". Redaguje Komitet.
Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 61011—17, wewnętrzny red. 82, 23, 89.
Prenumerata kwartalna — 3.60 zł, półroczna 7.20 zł, roczna 14.40 zł.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" i wszystkich czasopism pedagogicznych przyjmują tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.
*
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze, Dom Słowa Polskiego, Warszawa.
Gat. pap. kl. VII, form. 168—126, grm. 50/52, nakład 54.280 egz.
Zam. 4514-C 4-B-19530